Nr 355. Kraków, Poniedziałek 5 Sierpnia 1907. Rok XXVI.

NOWA REFORMA

NUMER POPOŁUDNIOWY.

„Nowa Reforma“ wychodzi dwa razy dziennie.

Numer poranny wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych, numer popołudniowy codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgrzech:				
z jednorazową przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
z dwurazową „ „	38 „	19 „	9 kor. 50 h.	3 „ 20 „
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 koron	3 „ — „
W innych państwach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do **Administracyi „N. Reformy“** w Krakowie.

Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ulica Jagiellońska 10.

Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. — Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.484

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

We Lwowie sprzedaż numerów po 12 hl.: w Biurze dzienników A. Olszewskiego, ulica Kilińskiego 2 i w Biurze Plohna, ulica Karola Ludw. 9.

Cena numeru 10 hal., z przesyłką pocztową 12 hal.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** administracya „Nowej Reformy“. — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, ul. Sławkowska 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, ul. Szewska — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: We **Lwowie** Biura dzienników: Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sckołowski, Pasaż Hausmana 9. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** A. Amster. — W **Wiedniu:** Hermann Goldschmied (sprzedaż pojedynczych numerów), I Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik. — R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, 61 Rue Rougemont.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy“ za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — **Nadesłane** po 60 h od wiersza za każdy raz. — **Głosy publiczne** po 2 kor. od wiersza. Układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h, następny po 10 h. od wiersza. — **Załączniki** do „N. Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów

Tylko dla sprawy polskiej!

Rzadko bardzo prasa europejska była tak zgodną w swoich domysłach i kombinacyach z powodu zjazdów monarszych, jak to widzimy dziś wobec zjazdu w Świnoujściu. Ogólnie niemal uważa się zjazd ten jako objaw i fakt pomyślny. Podejrzliwość pewnej części prasy angielskiej rozwiana została w znacznej mierze przez wiadomość, że bezpośrednio przed zjazdem nastąpiła ratyfikacya angielsko-rosyjskiej ugody. Prasa niemiecka podnosi to z naciskiem i przedstawia prasie angielskiej jako niezbity dowód, że zjazd w Swinoujściu nie ma celów ani tendencyj, wymierzonych przeciwko Anglii. — Także zaniepokojenie prasy francuskiej znacznie się zmniejszyło. Sprawiły to rozmaite półurzędowe enuncyacye, wywodzące, że stosunek Rosyi do Francyi jest tak ścisły i co do tej ścisłości swej zapewniony, iż nawet znaczniejsze zbliżenie się Rosyi do Niemiec rozluźnić go nie zdoła. Chłodny a nawet dość szorstki ton kilku pism rosyjskich względem Francyi tłomaczą te enuncyacye jedynie pewną niechęcią konserwatywnych kół rosyjskich do obecnego gabinetu francuskiego, a zwłaszcza do premiera Clémenceau, a bynajmniej nie niechęcią do dalszego francusko-rosyjskiego przymierza. Kombinacya londyńskiej „Times“, jakoby zjazd ten miał na celu przywrócenie dawnego przymierza trzech cesarstw, spotyka się także ze stanowczem zaprzeczeniem, przyczem zwraca się uwagę, że taki sojusz nie dałby się pogodzić ze stanowiskiem Niemiec i Austryi w trójprzymierzu z Włochami. W ogóle wszystkie niemal głosy prasy wyrażają przeświadczenie, że zjazd w Swinoujściu nie wyda żadnej nowej konstelacyi politycznej, ani nie wywrze znaczniejszego wpływu na obecne stosunki w koncercie europejskim. Świadczy on jedynie, że rzekome izolowanie Niemiec już się skończyło, że państwo to znajduje znów przyjaciół i popleczników.

Jako curiosum przytoczyć tu jeszcze warto domysł pewnego pisma, że car przybywa do Swinoujścia, ażeby zasięgnąć rady Wilhelma II i jego wojskowych doradców co do zamierzonej reorganizacyi rosyjskiej floty wojennej. Jasne, jak na dłoni, że takiej „możliwości“ na seryo brać nie można.

Cóż więc pozostaje — czy zjazd ten pozbawiony jest zupełnie charakteru i znaczenia politycznego? Dziwnym sposobem oprócz berlińskiej kanclerskiej „Nordd. Allgem. Ztg“ i kilku jej półurzędowych koleżanek, żadne inne pismo nie twierdzi. Przeciwnie, wszystkie niemal są zdania, że podróż cara do cesarza Wilhelma ma wybitnie nawet cechy polityczne, tych atoli, jak dodają, szukać należy w innym kierunku i w innej dziedzinie. Przedewszystkiem oznacza on, że rząd rosyjski znów czuje się o tyle na siłach wobec ruchu rewolucyjnego, iż może wystąpić nieco z rezerwy, jaką zachowywał na zewnątrz po wojnie z Japonią. — Naturalną zaś jest rzeczą, że odzyskawszy większą siłę i większą pewność siebie, zwraca się nasamprzód do tego mocarstwa, które lojalną i przyjacielską postawą umożliwiło mu opanowanie groźnej burzy wewnętrznej. Car — pisze „Berl. Tagebl.“ — przybył do Swinemünde nietylko dla tego, ażeby przynajmniej kilka nocy przespać się spokojnie, lecz także, ażeby odnowić węzły przyjaźni z przyjacielem, który jakkolwiek daleki jest od mieszania się do wewnętrznych spraw Rosyi, jednak rządowi carskiemu może być pomocny i niejednej dobrej udzielić mu rady. Poza tem zaś cały szereg pism wyraża przypuszczenie i nawet przekonanie, że w wzajemnych wynurzeniach w Swinemünde — na pierwszy plan wysunie się sprawa polska. I rzeczywiście — gdy odpadają wszelkie inne motywy i cele — pozostaje tylko to jedno — że co najmniej jednym z głównych celów zjazdu było porozumienie się obu panujących co do dalszej zgodnej polityki i taktyki względem Polski i Polaków.

Między innemi przypuszcza to także wiedeńska „N. Fr. Presse.“ Organ ten podobnie jak wszystkie inne gadzinowe pisma niemieckie, jest wprost zachwycony tym wypadkiem politycznym. Zapomina on na razie o rzekomo liberalnej swej barwie, zapomina nawet o niedawnych pogromach żydów, a natomiast stwierdza zwycięstwo rządu carskiego nad rewolucyą i sławi mądrość Stołypina! A w toku swych rozmyślań i refleksyi pisze:

„W polskich swoich dzielnicach są oba państwa związane historycznemi stosunkami i rzeczywiście też, na ogół biorąc, postępowały one dotyczas tam niemal równolegle i w jednym i tym samym kierunku. Przypominamy jedynie rok 1863. Prusy, mimo że ich ówczesny stosunek do polskich swoich prowincyi był jak najlepszy (?), nie omieszkały natychmiast stanąć po stronie rosyjskiej i zawrzeć z nią znany układ wzajemny. Także car Aleksander III, władca, o którym każdy rząd europejski wiedział, czego się po nim spodziewać można, w Polsce rządził zgodnie z polityką polską Prus. Wywołało to więc pewne zdziwienie, gdy po roku 1905 rząd rosyjski, jakkolwiek wiedział, iż Prusy mają nowe trudności (!) z polskimi swoimi poddanymi, swoim poddanym polskim okazywał wyraźną życzliwość (?!), obdarzył ich swobodami i prawami (!), które musiały wywrzeć wpływ niekorzystny na Polaków w dzielnicach pruskich. Rząd rosyjski nie był przytem do ustępstw takich zmuszony wewnętrznemi stosunkami w swojem państwie; najnowsze wypadki wykazują bowiem, że mógł on, jakkolwiek trochę późno, powrócić do bardziej stanowczego systemu względem Polaków, gdy ci zażądali w Dumie, jako minimum ustępstw, co najmniej szeroko zakreślonej autonomii dla Polski. Takie postępowanie rządu rosyjskiego, musiało wywołać w Niemczech pewne przykre zdziwienie.“

Po tych uwagach, pełnych fałszów i obłudy — i ten organ wiedeński dochodzi do wniosków, że w Swinoujściu właśnie te „nieporozumienia“ zostaną ostatecznie usunięte. Wyraźniej jeszcze przemawiają w tej sprawie „Dresdener Nachrichten“. Pismo to twierdzi na podstawie informacyi z wiarygodnego i pewnego źródła, że celem zjazdu cara Mikołaja z cesarzem niemieckim ma być w pierwszej linii kwestya polska. Wedle wiadomości pisma tego, Stołypin jest dla Polaków nieprzyjaźnie usposobiony, czego dowodem nowe przepisy wyborcze dla Królestwa Polskiego i za jego to wpływem zjazd ten przyszedł do skutku, a na nim ma nastąpić pomiędzy obu monarchami ostateczne porozumienie, w jaki sposób przeciw grożącemu niebezpieczeństwu polskiemu wystąpić wspólnemi siłami.

Podobne informacye otrzymał także półurzędowy poznański „Tageblatt“. I to pismo, ignorując zupełnie zapewnienie „Nordd. Allg. Zeit.“, iż cesarz Wilhelm do spraw wewnętrznych Rosyi mieszać się nie będzie, uważa porozumienie się obu władców co do równoległej polityki antipolskiej za nieulegające wątpliwości.

A zatem mamy już potwierdzenie naszego przypuszczenia, wypowiedzianego przed tygodniem na pierwszą wieść o tym zjeździe. Wszystko, co tam uchwalone zostanie, skrupi się na Polsce i narodzie polskim. Rząd pruski otrzyma wolną rękę do przeprowadzenia swego projektu wywłaszczenia Polaków — a i w Królestwie nastąpi niezawodnie zaostrzenie się rządowych represyj. Tak więc zjazd ten uważać musimy za zapowiedź dalszych ciężkich ciosów, które wprawdzie przetrwamy tak samo zwycięsko, jak wszystkie dawniejsze, które atoli braciom naszym w zaborach pruskim i rosyjskim niejedną bolesną zadać mogą ranę.

O szczegółach przebiegu zjazdu informują nas na razie wyłącznie niemal telegramy urzędowe. Prywatnych nadchodzi mało, gdyż w tym wypadku, gdy zjazd odbywa się na morzu, zdala od lądu, pod ścisłą strażą, zadanie prywatnych korespondentów jest podwójnie trudne i niewdzięczne. Dla uzupełnienia tych urzędowych doniesień przytaczamy dziś korespondencyę, jaką otrzymał „Berliner Tageblatt“:

„Podróż rosyjskiej floty cesarskiej przez Bałtyk — pisze korespondent pisma — była niezwykle burzliwą, tak dalece nawet, że w nocy z piątku na sobotę komendant okrętu „Ochotnik“ uważał za wskazane donieść komendantowi eskadry, iż w razie, jeżeli burza się nie zmniejszy, jego okręt bogdaj czy będzie mógł płynąć dalej, ponieważ cała niemal załoga zapadła na morską chorobę. (Widocznie więc obecne załogi floty rosyjskiej — po rozpędzeniu zrewolucyonizowanych dawniejszych, składają się z rekrutów lądowych, nieprzyzwyczajonych do morza. Przyp. Red.). — Morze jednakże uspokoiło się tej nocy tak, że pierwotne dyspozycye jazdy nie uległy zmianie.

„Gdy jacht carski „Standart“ zbliżył się do jachtu cesarza Wilhelma „Hohenzollern“, załoga niemiecka powitała go trzykrotnie okrzykiem „Hurra!“, podczas gdy orkiestra zaintonowała hymn rosyjski. Cesarz Wilhelm ubrany w mundur admirała rosyjskiego, udał się wraz z kanclerzem Buelowem, który miał na sobie mundur huzarów, na pokład jachtu „Standard“, gdzie obaj monarchowie uściskali się bardzo serdecznie. Następnie obaj władcy odbyli w cztery oczy w salonie carskim dłuższą naradę, podczas której także Buelow z Izwolskim odbyli poufną konferencyę.

Car był bardzo blady i znacznie się postarzał. Na powitanie ze strony marynarzy niemieckich odpowiedział cicho i nieśmiało.“

Z prasy rosyjskiej.

(Działalność partyj rewolucyjnych. — Krytyka „czarnej sotni“. — Stosunek kadetów do trzeciej Dumy).

„Towariszcz“ stara się dać wyjaśnienie bijącej w oczy reakcyi w wewnętrznej pracy organizacyjnej, która zachodzi w sferach demokratycznych.

„Z przerażającą i przygniatającą szybkością wciąż dalej w przeszłość odsuwają się czerwone „dni swobody“ i wciąż potężniej ogarniają cały kraj męty reakcyjne. To, co było wczoraj, wydaje się jakiemś „czarodziejstwem czerwonych pomysłów“. I nieodłącznie powstaje pytanie, co za przyczyna takich zmian?

Jeżeli bowiem spojrzymy powierzchownie na życie Rosyi, to wyda się, że przyczyna tkwi w reakcyi rządowej, która stłumiła wszelki ruch społeczny.

Jeżeli jednak głębiej sięgniemy w życie narodu rosyjskiego, to przyjdziemy do wniosku, że wyłącznie reakcyą rządową nie da się wyświetlić różnica pomiędzy wczoraj a dzisiaj.

Ruchy narodu, które wywołały ustępstwa rządowe, przeraziły niektóre warstwy społeczne, dotychczas współczujące rewolucyi. W miarę, jak rozwijał się ruch społeczny, przyjmując coraz burzliwsze formy, warstwy te przeszły na prawy brzeg i zaczęły domagać się zbudowania tam. Lecz na tem nie koniec: w nastroju najnieprzejednańszej warstwy — w proletaryacie zaszły poważne zmiany. Proletaryat zrozumiał potrzebę zorganizowania stałych i licznych organizacyj ekonomicznych“.

Zjawisko, na które „Towariszcz“ zwraca uwagę, działa w ten sposób, że „kooperacye, związki robotnicze, związki fachowe, pochłaniają obecnie większość sił proletaryatu rosyjskiego. — Główny prąd ruchu robotniczego skierował się ku organizowaniu związków ekonomicznych. — Wobec tego ci rosyjscy socyaliści, którzy wyobrażali sobie — wbrew obecnemu prądowi — że klasa robotnicza „en masse“ zdolna jest do stałego i ostrego napięcia politycznego, ci socyaliści musieli utracić grunt pod nogami“.

Pomimo to „Towariszcz“ nie wierzy w „apolityczność“ ruchu profesyonalnego:

„Ci, którzy sądzą, że rosyjskie związki robotnicze mogą pozostać apolitycznemi na wzór angielskich, zapominają o atmosferze społecznej, w jakiej angielskie związki powstały i rozwinęły się.“

Jednakże nie wierzy również „Towariszcz“ i w to, aby rosyjskie związki robotnicze udało się przekształcić w „syndykaty rewolucyjne“ (na wzór francuski).

Wnioski artykułu — bardzo optymistyczne: „Rozwój organizacyj ekonomicznych wśród robotników rosyjskich osobiście nam wydaje się jedną z najjakrawszych i najpewniejszych oznak, że reakcya nie zatrzymała procesu zbierania i organizowania sił społecznych. Zatrzymać ten żywiołowy ruch klasy robotniczej w zakresie organizacyi robotniczych nie jest w stanie reakcya ani rządowa, ani społeczna,“

* * *

Ciekawe wywody p. Butmi, współpracownika „Russkoje Znamia“, oświetlają doskonale taktykę „czarnej sotni“. P. Butmi w artykule dla ludu pisze: „Szczęsława „lewy“, po łacinie „sinister“, oznacza także „złowieszczy“, „mroczny“. Również Chrystus odróżnił „lewych“ od „prawych“, mówiąc, że w dzień sądu ostatecznego zbawionych umieści po prawej stronie, a potępionych po lewej. Widzimy zatem, że „lewi“ są to ci, którzy „odrzucili Chrystusa i prawdę“. Właśnie te partye nazywają się lewemi, które są kierowane przez żydów, masonów i innych heretyków żydowskich, i które chcą w ten sposób zaznaczyć oddanie się dyabłu i fałszom. Stąd też wynika wrogi ich nastrój przeciwko kościołowi, przywiązanie do żydów, niedotrzymywanie zobowiązań i walka z „prawymi“, jako wyznawcami Chrystusa i prawdy.

* * *

Organ kadetów „Riecz“ zamieszcza artykuł, w którym zwraca uwagę na stopniowe słabnięcie energii wyborców. Wybory do pierwszej Dumy wyglądały jakby uroczyste święto: każdy czuł, że nietylko korzysta ze swego prawa, ale spełnia święty obowiązek obywatela — osobiście bierze udział w kształtowaniu się woli ludu. Do następnych wyborów przystępował wyborca z uczuciem, że spełnienie woli jego utrudniają, że stawiają mu masę przeszkód, ale miał on jednocześnie wiarę, że zdoła te przeszkody przezwyciężyć.

„Jakże obecnie zachowa się wyborca?“ zapytuje „Riecz“. Ze wszystkich stron donoszą, że wyborca stracił wiarę w moc urny wyborczej. Ale tego nie można położyć na karb właściwości narodowych Rosyan; tutaj odgrywają główną rolę motywy ideowe. „Riecz“ przypomina że jeszcze niedawno jakiś anonimowy publicysta wykrzykiwał z sarkazmem: „Idźcie, obywatele, idźcie wybierać, ale pamiętajcie, że przez swój udział podpisujecie się pod prawem z d. 16 czerwca.“

W odpowiedzi na to wezwanie „Riecz“ pisze: „Wypadki z dnia 16 czerwca tylko mogły być obliczone na apatyczny stosunek do swych praw politycznych tych wszystkich, którzy obecnie są pozbawieni tych praw. Pozbawieni już nie mogą wypowiedzieć swego stosunku do tego, co zostało dokonane drogą wyborów. Ale czyż nie wynika z tego, że na niepozbawionych praw ciąży obowiązek podwójny wypowiedzenia tego stosunku w swojem i innych imieniu. Wyobraźmy sobie, że niepozbawieni tych praw machną ręką na wybory i wyrażą oburzenie... drogą zupełnego powstrzymania się od wyjawienia swego przekonania. A czyż wtedy twórcy wydarzeń z d. 16 czerwca nie będą mieli prawa powiedzieć: zwężyliśmy prawo, a ono jeszcze za szerokie; możeby jeszcze bardziej zwężyć. To też, aby do tego nie dopuścić, „Riecz“ kończy artykuł następującem wezwaniem: „Nie pozwólcie pp. wyborcy, aby prawo to zapleśniało. Pamiętajcie, że „zaaprobować wypadki z d. 16 czerwca“ możemy tylko niebraniem udziału w wyborach.

Międzynarodowy zjazd antialkoholiczny.

Sztokholm, 30 lipca.

Dzień pierwszy i drugi.

Z Polaków biorą udział w zjeździe: dr Zofia Daszyńska-Golińska, p. Jahołkowska i p. Witold Fusek, delegat „Eleuteryi“. Zabór rosyjski reprezentują pp. Glasowie, zabór pruski ks. Niesiołowski, ks. Bielawski, ks. Bauze, poseł Kulerski, księgarz p. Bendlewicz i kilku kleryków i akademików, razem osób 18. Uroczystości zjazdowe, które mają trwać cały tydzień, rozpoczęła olbrzymia demonstracya, w której wzięły udział wszystkie organizacye abstynenckie szwedzkie. Imponującym był pochód przez pryncypalne ulice miasta do parku na górze Skansen. Na czele kroczył stary bojownik abstynencyi prof. Forel, poprzedzał go szwedzki sztandar i chór dzieci abstynentów. Za nim szły szeregi dzieci członków loży J. O. G. T. (Dobrych Templaryuszów) ze swoimi sztandarami i oznakami, potem organizacye kobiece, jak studentek, w swoich sympatycznych męskich czapeczkach, organizacya mężatek i t. d. Wrażenie olbrzymie robił oddział wojska, złożony ze 120 abstynentów. Są to delegaci organizacyi artyleryi fortecznej. Dalej cały las sztandarów, wśród których widniał sztandar z globusem, oznaką J. O. G. T., organizacye robotnicze, nauczycieli, lekarzy i wiele, wiele innych. Obliczają ilość członków pochodu na 15 — 20 tysięcy osób. Samych sztandarów, z których każdy należy do osobnego stowarzyszenia, jest przeszło 200. Skansen jest to olbrzymi park miejski. W czterech rozmaitych miejscach parku odbywają się zgromadzenia ludowe. Mowcy przemawiają po francusku, angielsku i niemiecku. Mowy w językach skandynawskich muszą być tłomaczone na jeden z trzech wymienionych wyżej języków. Przyjęto następującą rezolucyę: „Tysiące mężczyzn i kobiet, zebranych z okazyi zjazdu antialkoholicznego dnia 28 lipca, wnoszą protest przeciwko tolerowaniu przez państwo i gminy handlu alkoholem, jako wroga ludów i państw. Żądamy energicznego współdziałania ze strony wyżej wymienionych czynników w zwalczaniu alkoholizmu.“

Następnie w czterech punktach wymienia rezolucya sposoby walki: Po demonstracyi na Skausen, uczestnicy zjazdu zwiedzali „Nordiska muzeum“, tj. muzeum etnograficzne. Znajdujemy w olbrzymim stylowym budynku rozmieszczone stroje ludowe, narzędzia i sprzęty. Znajdujemy tam wszystko, począwszy od igły lapońskiej, wyrobionej z kości, skończywszy na całych mie-

---

Stefan Żeromski

Dzieje grzechu.

73 (Ciąg dalszy.)

Modlitwy jakieś, które charczą obumarłe gardziele i wykrztuszają konające usta, łkały nadaremnie, niewysłuchane w tej nocy. Ewa stanęła na brzegu skały. Poczuła nagością kolan, nóg i brzucha przepaść zimnego odmętu. Rozwarte jej oczy widziały w grubym mroku latające sznury i węzły pian. Ot — tam — to morze szaleje, wścieka się. Radeby skoczyć na jej nagie ciało. Zrozumiała biednym swoim rozumem, że to na nią zarzucają pętlice te dzikie siły. Chwyciła się ręką za serce i upraszała jeszcze tylko o chwilę spoczynku. Ale o słuch jej uderzyło to, co było najstraszliwszego w jej życiu: senny osłuch cichutkiego kwilenia...

Rączki stulają się i rozwierają. Kolanka dygocą od tego zimna... Zaraz zagaśnie, zagaśnie ten płomyk...

Zatrzęsła się wszystka, jakby ciało jej było słupem piasku, złamała się w sobie — i z krzykiem zleciała na dół.

Ręce jej konwulsyjnie chwyciły chropawe żelazne ogniwa łańcucha baryery, nogi wlokły się, jak poodrąbywane po jakowychś kamiennych schodach. Dzikie piany skakały jej do ramion, do oczu, rzucały się pod zmoczone suknie.

Stękanie konających, ryk pijanych sołdatów, dźwięki, zgrozę i milczenie siejące, stały dookoła. — Ewa odgarnęła z twarzy rozpuszczone włosy, które wicher z węzłów wyzwolił. Uczuła w sobie waleczność, jak w chwili porodu.

Rozejrzała się wokoło po chluszczących kłębach i pianach, po mroku nieprzezwyciężonym spokojnemi oczyma. Ścisnęła zęby, żeby nie krzyczeć w niebogłosy z szalonego uniesienia. Stanęła między pianami i we wrzask dzikich wód rzuciła głupie wyznanie: — zabiłam, tak! Ja sama z własnej woli zabiłam!

Wszystkiemu w sobie i za sobą nakazała ciszę. Była w pełni rozumu, wiedziała o tem, że ma rozum, ale rozum był bezwładny, na podobieństwo króla, z któregoby zdarto szaty i osadzono nagiego wysoko — wysoko, na samym szczycie gilotyny.

Myśli, jak szczękająca broń, roznosiły łoskot po głowie. Trwała tak przez chwilę w zachwycie nadczłowieczym, w smutku swoim — nieswoim, w uczuciu zgłębienia ludzkiego nieszczęścia. Czuła, że teraz w sobie dźwiga tłum ludzki tam na górze widziany, a dźwiga z własnej woli, gdyż nie może nie dźwigać. Nigdy dotychczas nie doświadczane przeczucie niezbłaganych praw, rządzących grzechami ludzkimi, jakby w sądzie, przez moment zgłaszało pozew i obronę, o dziwo! w jej ubogiem sercu.

Dreszcze zimna, bijące po krzyżu raz za razem, jak ciosy ognistego bata, wyrwały ją z odrętwienia. Poczęła brnąć w górę po schodach, zalanych wodą, trzymając się rękami zimnych ogniw żelaznego łańcucha. Wyszła znowu na szeroki plac, pełen zwrotnic, szyn, czerwonych i zielonych latarek. Wicher wył tam w budach strażniczych, ledwie oświetlonych, jęczał dookoła słupów żelaznych. Pociąg z hukiem i skowytem zwrotnic przeleciał obok. Ewa była już zupełnie spokojna.

Widziała w zamyśleniu jego ogniste latarnie, twarz maszynisty czarną i ponurą. Zaznała gorąca kadłuba lokomotywy. Uśmiechnęła się z okrucieństwem do myśli, jak strasznym głuptasem jest maszynista, oddający się licho go wie, dlaczego, piekielnej pracy... Drżąc z zimna i szczękając zębami, biegła dokądś przed siebie. Nie mogła pojąć jednej tylko rzeczy: po co było zeskakiwać w morze? Oczy miała rozwarte i wbite w noc.

Jak i gdzie znaleźć numer hotelowy i ciepłą pościel?

Myśli wyczerpały się i krążyły około jakichś drobiazgowych zachceń, które z kolei mdlały i zgasły.

Trafiła znowu na wązki, pochyły chodniczek i biegła po nim. Biegła długo, ściskając w lewej ręce rondo kapelusza, który jej wiatr zerwał był z głowy. Stanęła nagle przed oświetlonemi drzwiami knajpy „Gambrinus“, jakby wydrążonej we wnętrznościach skały, na której szczycie wznosi się sławne kasyno. Z rozkoszą wbiegła do wnętrza. Z uciechą poczuła, że już jej deszcz nie bije, a wicher na wskroś nie przeszywa. Usiadła na pierwszej z brzegu sofie i poczęła wyżymać, skręcać w pukiel i spinać swe włosy. Poprawiła kapelusz, uporządkowała suknie. Trzewiki były zgoła potargane, pończochy mokre aż do kolan. Knajpa była dość ciemna i, zdawało się, zupełnie pusta. Jedna lampka elektryczna paliła się w całej wązkiej a długiej sali. Salę te przegradzały kępy kamelii i oleandrów w wazonach. W głębi było wielkie lustro, które odbijało w sobie lampę elektryczną i salę, tworząc złudzenie dalekości. Jeden jakiś człowiek spał, siedząc przy stoliku, z głową, złożoną na rękach.

Nie rychło podszedł do Ewy kelner, drab w wyświechtanym fraku. Między jego kamizelką i majtkami widać było kolorową, ale i tak brudną koszulę. Patrzył na Ewę podejrzliwie, z podełba, obojętnie podciągając portki, podpasane skórzanym paskiem. Kazała podać sobie „fiasco“ dobrego wina. Skoro tylko przyniósł, duszkiem wychyliła kielich — jeden i drugi. Ciepło zwolna, zwolna rozszerzyło się w jej piersiach, ramionach, nogach. Ogień zamigotał w oczach. Wypiła jeszcze jeden kieliszek i z rozkoszą uczuła, że pokonane dreszcze uciekają za dziesiątą górę. Oparła się plecami o ciepłą poduszkę sofy i wnet poczęła zapadać, zanurzać się, pogrążać w cichy półsen, półjawę. Wszystko ucichło, uspokoiło się. Słyszała dziwny szelest w uszach — ni to skrzypienie częstotliwe świerszczyków jesiennych w ścierniskach na wsi. W oczach piasek gorący. Wczuwała się z rozkoszą w ciepłe smugi, błądzące po ramionach, po skórze głowy, po udach, po stopach... Nie chciała zasnąć. Żeby aby nie zasnąć! Już kilkanaście razy postanawiała zadzwonić na kelnera i spytać go, gdzieby tu, w Monaco, można znaleźć numer ogrzany w hotelu i pościel. Miała jednak nieprzełamany wstręt do draba, który jej wino podawał. Nie mogła wskutek tego udźwignąć ręki, żeby zadzwonić. Jednakże ani na chwilę nie utraciła przytomności i nie przymknęła oczu. Poczęła marzyć...

Marzyła, pogrążona w sen na pół zapomniały, że siedzi sama, jak zawsze, na stopniach z granitu, co już tysiące lat trwają. Wysmukłe trawki kołyszą się za wiatrem. Wyrosły w szczelinach pomiędzy olbrzymimi blokami marmuru. Żal ich stopą podeptać. To Fiesole. W dali widać błękitne Apeniny, góry spalone od słońca, — jednobarwną smugę. Ciepły stamtąd wiatr leci i zapach drzew pomarańczy. Tam, w dole, pod stopami, arena starorzymskiego teatru. Tędy wyrzucano rozszarpane ciała, a tędy wpuszczano lwy. Cichy śmieszek przewija się przez wargi. Dziwna rzecz, że tutaj teraz niema knajpy z ostrygami i białem winem...

Słychać kroki. Mały, nawiany przez wiatr, żwirek zgrzyta pod stopami nadchodzącego. To idzie Łukasz. Serce słyszy jego kroki, a ciężki czar przygniata piersi. Nareszcie go się doczekała! Nie, nie odwróci głowy! Niechaj on pierwszy Łukasz idzie po stopniach, po stopniach, po stopniach... Niesie na rękach dziewczyneczkę. Różane jej ciałko rozkryło się od wietrzyka. Okrągłe kolanko wystaje z pod ciemnej chusty. Pięta różana, maleńka, jak zawiązek jabłka, chusta się na powietrzu. Toczona rączka z fałdami bogatemi tuż przy dłoni wiewa w zapachu pomarańczy. Maciusieńka dłoń, boski pra-wzór ludzkiego kształtu. Doprawdy — to jest myśl Stwórcy o kształcie człowieka!

Paluszki, jak szypułeczki tulipana, przecudnie piękne kształty stawów, przeczyste i niesłychanie śmieszne paznokietki. Paluszki przezroczyste pod słońce, w których nieskazitelna krew płynie w żyłkach nie grubszych od żyłek w liściu. Otwarła oczy i uśmiecha się do błękitnego nieba, do chmurek cherubinowych na wysokościach.

Dokądże to on z nią idzie? Gdzie niesie dziecko? Druga rączka objęła go za szyję, a bezwładne paluszki błądzą po jego uchu. Dokąd też on tak idzie z dzieciną? Czy też ona wyżyje, czy też się zdrowo, córeńka, uchowa?

Ocknienie. Knajpa! Kelner!

(C. d. n.)

szkaniach chłopskich. Szeregi maglownic, łóżek, garnków, łyżek, stołków i t. d.

Na tem kończymy pierszy dzień, a właściwie wstęp zjazdu. Celem jego było zaimponować gościom zjazdowym rozrostem i potęgą abstynencyi w Szwecyi.

Właściwy zjazd otwarł następca tronu Gustaw Adolf w kościele Emanuela przemową angielską. Sala, która niczem kościoła nie przypomina, ubrana sztandarami i herbami. Porządek utrzymują studenci i studentki. Na podwyższeniu widzimy trzech książąt: Eugeniusza, Bernadottego i Gustawa Adolfa. Imieniem rządu przemawiał po niemiecku Sixtus von Fnesen imieniem komitetu urządzającego dr Stein z Węgier, znany z poprzednich zjazdów. Prezydentem zjazdu obrano biskupa Scheelega, któremu dodano 40 wiceprezydentów, sekretarzem prof. Wallisa. Po przemowie biskupa Scheelego przemawiali reprezentanci Niemiec, Austryi, Belgii. Danii, Stanów Zjednoczonych, Francyi, Węgier, Włoch, Norwegii, Meksyku, Hollandyi, Rumenii, Rosyi (psykanie na sali, przemawia hr. Skarzyński), Szwajcaryi i Urugwayu. Po oficyalnych grzecznościach wygłosił prof. Tigerstedt po francusku referat na temat „Zadania szkoły w walce z alkoholem". Zaznaczył on, że szkoła nie zawsze ma za zadanie tylko nauczać, lecz często i wychowywać, gdy rodzice o to nie dbają. Walka więc z alkoholem musi już być od najmłodszych lat w szkole poczętą. Popołudniu odbyło się przyjęcie w zamku królewskim, gdzie delegaci wznosili gorące okrzyki na cześć rodziny królewskiej. Odpowiadał na nie Gustaw Adolf. Wieczorem około godz. 8 rozpoczęły się prace w sekcyach, nadto w kościele Emanuela zgromadzenie kobiet i zebranie ogólne.

Echa letnie.

Piwniczna, 1 sierpnia.

Od szeregu lat urocza, wzdłuż wartko płynącego Popradu ciągnąca się dolina ożywia i zaludnia się w letnich miesiącach drużynami letników. Obecnie nie ma miejscowości nad Popradem, dokądby drużyny letników w poszukiwaniu wczasu i kąpieli nie dotarły.

Jak zwykle, tak i w bieżącym roku najwięcej letników bawi w Piwnicznej i najbliższej okolicy, jak w Hanuszowie, Czerczu, Równi, Zawodziu i Mniszu. Jest to zupełnie naturalnem, gdyż Piwniczna posiada najpiękniejszą okolicę i największe obszary lasu. Nie mniej ważnym czynnikiem jest też łatwość i taniość zaprowiantowania się tak dalece, że po zaspokojeniu własnych potrzeb, zaopatrujemy letników z sąsiedniego Żegiestowa i z Muszyny w mięso i nabiał, których, zwłaszcza w Muszynie, nawet za wygórowane ceny w możliwej do spożycia jakości trudno dostać.

Z uznaniem przeto podnieść należy energię i zapobiegliwość tutejszego burmistrza p. Sokalskiego, który dbając o dobrobyt swoich współobywateli i widząc korzyści, jakie oni przez parumiesięczny pobyt letników ciągną, unormował ceny mięsa, pieczywa i innych produktów i z całą surowością strzeże letników przed wyzyskiem.

Nic też dziwnego, że miasteczko pod jego zarządem podnosi, a pod względem czystości i porządków mogłoby znacznie większym miasteczkom przykładem świecić.

Tegoroczna frekwencya letników wzrosła do niebywałej liczby 782 osób, których przeważnej ilości dostarczył Lwów, resztę Kraków i Nowy Sącz.

Zarządca tutejszych olbrzymich lasów, inżynier Pauli, stara się letnikom pobyt uprzyjemnić, organizując wycieczki, urządzając przedstawienia i zabawy.

Wielu z rokrocznie przybywających letników pobudowało tu wille i domki, a wielu nosi się z myślą budowania, przez co z czasem ten uroczy zakątek podniesie się do rzędu wyśmienitych miejscowości klimatycznych.

Z ruchu kobiecego.

Jak wiadomo czytelnikom „Nowej Reformy", asystentki, pełniące w szpitalach wiedeńskich służbę lekarską, zażądały obecnie, ażeby posady sekundaryuszów były i dla nich dostępne skoro lekarki na równi z lekarzami obarczone są temi samemi obowiązkami. Zasadniczych zarzutów nikt przeciwko temu żądaniu nie podnosi, odzywają się tylko głosy, że kobieta na stanowisku sekundaryusza nie zdoła utrzymać w swoim oddziale należytej karności. — Najodpowiedniejsze w tej sprawie stanowisko zajął prezydent wiedeńskiej Izby lekarskiej, który oświadczył, że należałoby dla próby powierzyć kobietom kilka sekundaryatów, a po upływie pewnego czasu możnaby dopiero wydać sąd o tej kwestyi.

Zadanie wiedeńskich asystentek szpitalnych jest naturalnym wypływem ruchu kobiecego. Powszechne dzisiaj dążenie kobiet do życia samodzielnego zupełnie naturalnie prowadzi do wtargnięcia ich na wszystkie pola pracy zarówno fizycznej, jak umysłowej i umysłowo-fizycznej. Przed wyzwalającą się ekonomicznie kobietą otworzyły się wrota fabryk, drzwi biur i laboratoryów. Kobieta-pracownica dzieli pola zarobku z mężczyzną, a tam, gdzie mężczyzna dla tych lub innych powodów najdłużej utrzymuje swój monopol, kobieta występuje o wywłaszczenie go z tej wyłączności. Tak jest właśnie ze sztuką leczenia. Prąd emancypacyjny popchnął kobiety do studyów lekarskich i do walki o równouprawnienie w dziedzinie uczenia się i wykonywania medycyny. — Niweczenie wyłączności męskiej w tym zawodzie jest dla nas o tyle nowem, że wiadomo, z jakiemi trudnościami musiały porać się kobiety, zanim zdobyły sobie prawo do pracy w zawodzie lekarskim. Tymczasem skromne kartki książek historycznych mogą wystawić pokaźny szereg wiadomości, stwierdzających, że sztuka medyczna w najdawniejszych i bliższych czasach bynajmniej nie wymykała się z rąk kobiecych.

Dzisiaj być może niema powodu do kruszenia kopij w obronie rzeczy już zasadniczo i nawet praktycznie po części obronionej. Lecz wiemy, że pewna nieprzychylność dla medycyny kobiecej trzyma się jeszcze, bądź w formie kołaczących się tu i owdzie, a nawet gęsto — uprzedzeń, bądź nawet w formie ograniczeń prawnych. Wobec tego warto zajrzeć do historyi, ażeby wykazać, jakie stanowiska zajmowały kobiety na polu medycyny w dawnych wiekach. W starożytnej Grecyi lekarki cieszyły się wielką wziętością, choć i tam był czas, gdy w Atenach samym tylko mężczyznom wolno było zajmować się leczeniem. W czasie owym pewna niewiasta, imieniem Agnodike, przebrała się po męsku i wyuczywszy się sztuki leczenia u słynnego lekarza Herophilosa, wzięła się do praktyki — wkrótce jednak została zdemaskowaną i oddana pod sąd areopagu. Wszelako wstawiennictwo znakomitych kobiet ateńskich sprawiło, że wyrok nie uznał winy w jej postępowaniu. Wyrok ten przełamał dawny przesąd, wzbraniający kobietom praktyki lekarskiej. Wypadek ten odnosi do IV wieku przed Chrystusem. W wypadku z Agnodiką możnaby widzieć pierwsze zakusy mężczyzn, by kobiety zupełnie od praktyki lekarskiej odsunąć. Próba zresztą, jak widać nie udała się.

W starożytnem Egipcie medycyna znajdowała się w rękach kobiet, o czem świadczy nazwisko lekarki w okresie piramid, kapłanki Merisanch. Wiadomo także, iż królowa Kleopatra zajmowała się gorliwie toksykologią i przyrządzała trucizny i od trutki. Kleopatrze też przypisywanem bywa autorstwo dzieła o chorobach kobiecych. U starożytnych Germanów boginią medycyny była Eira. Kobiety były lekarkami i używały w swej praktyce zabiegów czarodziejskich i wielu leczniczych środków roślinnych. W chirurgii używały nieraz instrumentów, sondowały, opatrywały, zszywały i leczyły rany. U żydów były położne, ale rozporządzały niewielką znajomością swej sztuki. W Japonii z końcem VII wieku po Ch. powstają szkoły lekarskie, w których nierzadko nauczają kobiety. Możemy stąd wnosić, że pewną rolę w medycynie japońskiej odegrały kobiety. W medycynie rzymskiej lekarki (medicae) odegrały nader ważną i samodzielną przy tem rolę. W miastach cesarstwa rzymskiego były przysiężne lekarki (medicae juratae), o których Annius w swych uwagach do kodeksu Teodozyusza mówi, że ilekroć zachodzi wątpliwość co do brzemienności kobiety, pięć przysiężnych, trudniących się medycyną kobiet, otrzymuje polecenie zbadania brzemiennej. Położne rzymskie (obstetrices) musiały być wysoko w medycynie wykształcone, skoro wymagano od nich znajomości farmakologii, dyetetyki i t. d. i skoro wzywane bywały w charakterze ekspertek przez sądy. Historya zachowała pamięć o następujących lekarkach rzymskich: Forella Melamona, słynęła jako specyalistka do chorób piersi „medica a mammis"; Antiochis specyalistka od chorób śledziony, Elephantis, spec. chorób skórnych, dalej Salvinia Lais, Aspasia itd. Widzimy, że lekarki rzymskie specyalizowały się nawet. Z czasów chrześcijańskich historya przechowała nazwiska lekarek: Św. Teodozyi w IV wieku po Chrystusie, św. Niceraty w V w. i św. Hildegardy, autorki dzieła p. t. „Chisica".

W czasach nowożytnych — kobiety coraz energiczniej wypierane z praktyki lekarskiej przez swych współzawodników mężczyzn, zatrzymują dla siebie tę jej gałęź, w której najłatwiej obronić się mogły, t. j. połcżnictwo. Na tem polu pracując, przyczyniają się do rozwoju i swej specyalności i medycyny wogóle, pisząc niejednokrotnie książki, które świadczą o ich rozległem doświadczeniu. Wielką sławę zdobyła sobie w początku XVII wieku Ludwika Bourgeois, po mężu Boursier, uczennica sławnego Parégo, nadworna położna Maryi Medycyjskiej, żony Henryka IV. W dziele, jakie pozostawiła, znajduje się wiele cennych dla lekarzy wskazówek, odnoszących się do chorób kobiecych. Wsławiły się również: Małgorzata de Tertre, Justyna Dittrich Siegemundin, która napisała książkę w formie dyalogu dwóch położnych: jedna z nich, przedstawicielka ludowych wierzeń i przesądów, rozmawia z drugą, przedstawicielką racyonalnego położnictwa, opartego na nauce lekarskiej. Dalej idą nazwiska: Maryi Ludwiki Lachapelle, Maryi Anny Boivin; w Anglii Sary Stone, Elżbiety Nihell, Maryi Dunally; w Niemczech zaś Maryi Teodory v. Siebold.

Jak widzimy, kobiety w medycynie już w dawnych wiekach odegrały pewną rolę, a dzisiaj pragną na równi z mężczyznami mieć równe obowiązki, ale także i przywileje.

Kronika.

Kraków, 5 sierpnia.

Z niedzieli. Przy chwiejnej pogodzie, to znaczy, że zasępiony chmurami horyzont groził każdej chwili deszczem, przeszła wczorajsza niedziela. Mimo tego Krakowianie chcieli wyzyskać spoczynek niedzielny i tłumnie wyruszyli na przechadzki zamiejskie, na czem źle nie wyszli, gdyż aura bez deszczu do trwała przez dzień cały, a powietrze nieupalne czyniło spacer jeszcze przyjemniejszym. Szczególniej licznemi były wycieczki dalsze, pociągami kolei żelei żelaznej, np. do Krzeszowic, skąd furmankami lub pieszo udawali się wycieczkowicze do Tenczynka, Czerny lub Czatkowic, a więc do miejscowości pełnych powabu. Pociągi wczoraj popołudniu były tak przepełnione, że poprostu publiczność musiała boje staczać o wolne miejsca. W przewidywaniu takich wycieczek dyrekcya kolei powinna zarządzać przygotowanie odpowiedniej liczby wagonów na stacyach, aby uniknąć takiego dobijania się o miejsca, jak to miało miejsce wczoraj.

Święcenie niedzieli u rzeźników. Również i wczorajszej niedzieli kilku majstrów rzeźniczych, mających swe sklepy przy placu Szczepańskim, nie zastosowało się do żądań czeladzi, sprzedając w porze przedpołudniowej mięso. Czeladź jednak nie demonstrowała przeciw temu, czekając w tej sprawie na uchwałę swej organizacyi, która w tym celu odbędzie dziś ogólne zgromadzenie.

Wycieczka akademicka. Grono młodzieży akademickiej urządza jutro we wtorek wieczorową wycieczkę do Skały Twardowskiego. W programie: zwiedzenie groty przy oświetleniu bengalskiem, śpiew, deklamacya, monologi humorystyczne i t. d. Spalone zostaną liczne ognie sztuczne. Powrót z pochodniami. Punkt zborny o godz. 6 wieczorem w lokalu mającego się zawiązać stowarzyszenia „Związek akademicki", ulica Zwierzyniecka l. 22, I piętro. Akademicy-goście mile widziani i proszeni o udział. Wstęp wolny.

Z teatru. Dziś w poniedziałek daną będzie przez artystów lwowskich po raz szesnasty: „Wesoła wdówka" z panią Miłowską. Jutro, we czwartek, premiera zabawnej operetki „To coś!" Karola Weinbergera. We środę „Opowieści Hoffmana". — We czwartek po raz siedemnasty „Wesoła wdówka z panią Schupp. W piątek, tylko jeden raz w sezonie, „Traviata", opera Verd'iego. W sobotę po raz 18 „Wesoła wdówka" z panią Miłowską. W niedzielę odbędzie się przedstawienie popołudniowe na dochód członków chóru teatru lwowskiego, na którem powtórzone zostanie arcydzieło muzyczne „Halka" St. Moniuszki, a wieczorem tego samego dnia „Wesoła wdówka" po raz przedostatni, gdyż z dniem 15 bm. kończą się już przedstawienia teatru lwowskiego w Krakowie.

Ślub. W kościele św. Mikołaja w Krakowie odbył się ślub p. Juliusza Gilnreinera z panną Zofią Parylakówną, córką emerytowanego dyrektora gimnazyalnego.

Nowi sędziowie przysięgli. Dzisiaj o godzinie 10 przed południem odbyło się w biurze prezydyalnem sądu karnego losowanie sędziów przysięgłych na IV (wrześniową) kadencyę rozpraw przed sądem przysięgłych.

Losowaniu przewodniczył starszy radca sądu krajowego p. Ursel w obecności radców pp. Osadzińskiego i Kulikowskiego; z ramienia prokratoryi obecnym był dr Solak, z Izby adwokackiej adwokat dr Bronisław Guńkiewicz.

Sędziami przysięgłymi głównymi wylosowani zostali pp.:

Angelus Kamil, właściciel handlu papieru; dr Aronsohn, lekarz; Brzezina Józef, właściciel cukierni; Cyrankiewicz Stanisław, właściciel składu pojazdów; Czajkowski Józef, artysta-malarz; Czaplicki Wiktor, jubiler; Czapnicki Leopold, właściciel realności i wyszynku; Czarnecki Melchior, właściciel realności; Gutowski Stefan, urzędnik Towarzystwa zaliczkowego; Koczurkiewicz Wincenty, majster murarski w Podgórzu; Konopka Stefan, właściciel dóbr; Kriegseisen Wincenty, sekretarz administracyi w Krzesowicach; Krzesz Józef, artysta-malarz w Dębnikach; Letscher Alojzy, piekarz w Bochni; Mangel Samuel, agent handlowy; Marcoin Zygmunt, właściciel apteki; Metzger Dawid, urzędnik Towarzystwa wagonów sypialnych; hr. Mieroszewski Krzysztof, właściciel realności; Mieroszowski Henryk, właściciel dóbr w Biskupicach, p. Wieliczka; Mikucki Franciszek Ksawery, właściciel apteki; Niedzielski Józef, właściciel realności; Niżyński Franciszek, urzędnik Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń: Perlberger Józef, kupiec w Wieliczce; Ptak Franciszek, rolnik, kramarz i szynkarz w Bieńczycach; Rehman Feliks, kominiarz; Riegelhaupt Hermann, przedsiębiorca budowlany; Rozmuski Stanisław Tadeusz, właściciel realności; Sebald Józef, fotograf i właściciel realności; Sękowski Karol, właściciel obszaru dworskiego w Nieprześni, p. Bochnia; dr Stonawski Paweł, właściciel dóbr w Tomaszkowcach; Teitelbaum Henryk, agent handlowy; Theobald Teodor, urzędnik Banku hipotecznego; Wajda Wincenty, rzeźnik i właściciel realności; Wójcik Karol, introligator i właściciel realności; Wurm Ignacy, właściciel pracowni pasów skórzanych; Zabrza Józef. stolarz; Zaczek Jan, właściciel realności.

Sędziami przysięgłymi zastępcami wylosowani zostali pp.:

Feldmann Wilhelm, literat; Frist Henryk, właściciel handlu obrazów i realności; Kiss Józef, właściciel cukierni; Pietroń Ludwik, fryzyer i właściciel realności; Romański Michał, rzeźnik i właściciel realności; Sławieński Karol, właściciel realności; Sulikowski Józef, kuśnierz; Wieczorek Stanisław, właściciel realności i Wiskida Stanisław, fryzyer.

Aresztowanie. Wczoraj aresztowała policya niejakiego Józefa Krawczyka, ze Smarzewicz w Królestwie Polskiem, który w nocy z 23 na 24 lipca br., będąc zatrudniony jako pocztylion w Miechowie, skradł tam na szkodę drugiego pocztyliona, Michała Szuby, 117 rubli gotówką i 674 w papierach wartościowych. Krawczyka poznał w Krakowie Józef Szuba, brat okradzionego i polecił go aresztować. Z początku Krawczyk zapierał się kradzieży, a za powód swojej ucieczki z Miechowa podał względy polityczne, podczas rewizyi jednak w jego mieszkaniu znaleziono jeszcze kilkadziesiąt rubli i weksle. Krawczyka odstawiono do więzienia sądu karnego, skąd po śledztwie będzie wydany władzom rosyjskim.

Niesumienny, lecz szczodry dorożkarz. Wczoraj o godzinie 11 przed południem p. Henryk Wachtel, prokurent firmy G. Kaden w Krakowie, wsiadł do dorożki nr. 43, stojącej przy ulicy Dietlowskiej i polecił się odwieźć pod wskazanym adresem. W parę godzin później zauważył p. Wachtel, że zgubił pugilares z kwotą 890 koron, lecz nie wiedząc, gdzieby zguba mogła nastąpić, udał się z doniesieniem o stracie do policyi. Wtedy agent policyi p. Jakób Karcz wyśledził, że pugilares wypadł p. Wachtlowi z kieszeni w dorożce, a woźnica tej dorożki Jan Wędzicha, 28-letni parobczak, nietylko że nie oddał znalezionego pugilaresu, ale natychmiast zaczął szeroko hulać. Konia z dorożką odprowadził najpierw do stajni, a potem czując się wolnym, upił się porządnie, potem poszukał sobie towarzystwa kobiet wątpliwych obyczajów, a gdy już syt był uciech, zapragnął spełnić kilka dobrych uczynków i w tym celu podarował dwom fiakrom, sąsiadom swoim na stanowisku przy ulicy Dietlowskiej po 100 koron. Ale czujny agent bezpieczeństwa publicznego już czuwał nad nim i nim Jan Wędzicha mógł przetrwonić i rozdarować resztę pieniędzy, aresztował go, odbierając mu znalezionych przy nim 640 koron i 200 koron od obdarowanych jego przyjaciół, tak że strata p. Wachtla wynosi tylko kilkadziesiąt koron. Wędzichę po śledztwie policyjnem odstawiono do więzienia sądu karnego.

Wielkie zbiegowisko i awanturę wywołał wczoraj na placu Wolnica podpity murarz Michał Ptak. Szedł on wraz z towarzyszami ku Podgórzowi i przy jednym ze straganów zaczepił bezwstydnie jedną z kupujących pań. Gdy ta, oburzona bezczelnością napastnika, zwróciła mu ostrą uwagę, rzucił się na nią i pobił ją po twarzy tak, iż krwią się obiała. Towarzysze zrobili tumult i wśród tego obalili stragan z towarami. Ptak stawił policyi silny opór, tak że dopiero 5 żołnierzom udało się go ubezwładnić i odprowadzić do aresztów policyjnych pod telegraf, skąd odstawiony został do sądu karnego.

Usiłowane samobójstwo. Obok licznych interwencyj pogotowia ratunkowego w całej seryi zwykłych świątecznych wypadków, notujemy z tych jeden, ważniejszy. Mianowicie wczoraj przed południem wezwano pogotowie na ulicę Kanoniczą do niejakiego W. P., który w zamiarze samobójczym pchnął się nożem w okolicę serca. Desperata po opatrzeniu przewieziono na oddział chirurgiczny szpitala św. Łazarza.

Z kroniki wypadków. Pierwsza niedziela bieżącego miesiąca obfitowała w nader liczne bójki i awantury, przysparzając władzom bezpieczeństwa i Towarzystwu ratunkowemu wiele trudu i pracy. Z krwawszych notujemy napad na żołnierzy 100 p. p., dokonany na Prądniku Czerwonym. Zabawiali się tam wesoło szeregowcy, a to niespodobało się kilku awanturnikom tamtejszych okolic, Franaszkowi Józefowi, murarzowi, Nawarze Antoniemu, cegiarzowi, i Janowi Chwastkowi, ogrodnikowi. Zacna ta trójka przy sprzyjających okolicznościach nocy rzuciła się na żołnierzy i ciężko ich nożami pomasakrowała. Wdrożono w tej sprawie enegiczne śledztwo. Również na Grzegóżkach napadli jacyś nieznani awanturnicy na żołnierza od artyleryi Sch., a gdy ten widząc przewagę wrogów pragnął ratować się ucieczką, grad kamieni posypał się za nim. Sch. odniósł obok licznych mniejszych dwie znaczne rany na głowie, tak iż pogotowie ratunkowe, dokąd przybył o pomoc, poleciło mu po opatrzeniu, zwrócić się do szpitala wojskowego dla dalszego leczenia.

Przytomność motorowego. Dziś rano zaszedł przy ulicy Basztowej u wylotu ulicy Szpitalnej wypadek, który tylko dzięki przytomności motorowego, p. Jana Miki, nie zakończył się nieszczęściem. Od ulicy Szpitalnej jechał w szybkim tempie fiaker z panią N. i mimo dzwonienia nadchodzącego od dworca kolejowego wozu tramwajowego, konia nie wstrzymał, lecz pragnął tramwaj minąć. Było już jednak za późno i, siedząca w dorożce p. N., widząc niebezpieczeństwo, w czasie jazdy wyskoczyła, upadając na szyny. W tej chwili jednak motorowy Mika wóz gwałtownie zahamował, ocalając zagrożone życie pani N.

Obrazek z nędzy podmiejskiej. W sobotę ubiegłą po południu rzucił się do Wisły koło Dębnik robotnik w średnim wieku, ale wyciągnięto go z wody i uratowano. Pytany o powód zniechęcenia do życia oświadczył, że z powodu sparaliżowania częściowego jest niezdolny do żadnej pracy i popadł dlatego w ostateczną nędzę razem z żoną i dwojgiem małoletnich dzieci. Właśnie co dopiero powrócił ze szpitala, wyczerpany fizycznie i osłabiony. W domu nie zastał żony, która — jak się od domowników dowiedział — poszła „w świat" za zarobkiem. Nie mogąc dzieci wyżywić, ani sam nie mając z czego żyć, postanowił odebrać sobie życie. Przechodnie pocieszali biednego robotnika, jak mogli, i odwodzili go od samobójczych zamiarów. Robotnik pozornie uspokojony poszedł do domu, ale za pół godziny powrócił nad brzeg Wisły i znowu się rzucił do jej nurtów. Wyratowany powtórnie, po pewnym czasie po raz trzeci usiłował w ten sam sposób odebrać sobie życie, ale znowu został wyratowany. Obecnie leży chory w gorączce w izdebce swej w Zakrzówku.

Znaczna zguba. W sobotę zgubił w Podgórzu włościanin Jan Jałocha, w powrocie z targu cały swój majątek w kwocie 1000 koron. Pieniądze te uzyskał on ze sprzedaży dobytku i miał zamiar ulokować je w Kasie Oszczędności.

Z kraju.

Oddział drukarski na wystawie w Wadowicach. Piszą nam z Wadowic: Świetny rozwój polskiego drukarstwa w ostatnim lat dziesiątku, zwłaszcza drukarstwa krakowskiego, które, dzięki wybitnej pracy artystów-grafików i Towarzystwa polska sztuka stosowana, stanęło obecnie na wyżynach prawdziwej sztuki, skłania komitet wystawy rolniczo-przemysłowej w Wadowicach do otwarcia odrębnej wystawy drukarskiej w dziale sztuki stosowanej do przemysłu, a to celem zapoznania jak najszerszych warstw z postępem w tej dziedzinie. — Komitet zwraca się do wszystkich pp. drukarzy i litografów z uprzejmą prośbą o jak najliczniejsze nadsyłanie najcelniejszych prac (afisze, reklamy, okładki, ozdoby drukarskie, znaki drukarskie, etykiety i t. p.) pod adresem komitetu wystawowego. Warunki dla pp. drukarzy i litografów oraz zakładów art. reprodukcyi wyjątkowo dogodne i przystępne; prace pp. artystow wolne są od wszelkich opłat. Komitet rozda cały szereg odznaczeń: dyplomów honorowych, medali złotych, srebrnych i bronzowych, oraz listów pochwalnych. Zgłoszenia należy nadsyłać pod adresem komitetu wystawy najdalej do 10 b. m.; prace zgłoszone na wystawę najdalej do 15 b. m. Otwarcie wystawy nastąpi dnia 24 b. m.

Nowy Targ, 3 sierpnia. (Sprawozdanie gimnazyum nowotarskiego. Nowy Targ jako uzdrowisko dla słabowitych uczniów).

Dyrekcya gimnazyum tutejszego, jednego z najmłodszych gimnazyów galicyjskich, ogłosiła sprawozdanie z działalności zakładu, z którego wyjmujemy niektóre cyfry, stwierdzające, jak bardzo potrzebnem kreowanie było tego zakładu w stolicy Podhala. Na rok bieżący otwartą będzie czwarta klasa.

W roku szkolnym 1906/7 uczęszczało do zakładu tutejszego, liczącego 3 klasy w 6 oddziałach, uczniów 194. Z tych z Nowego Targu było 75, zamiejscowych 119, katolików 159, żydów 35. Klasyfikowano na końcu roku 180. Z tych stopień celujący otrzymało uczniów 31, stopień I 121, II 4, III 3, poprawek 21. Nagrody otrzymało 10 najlepszych uczniów. Na pomoc koleżeńską zebrano 459 koron 99 h., wydano 437 koron 36 h. Wycieczek naukowych odbyto w 1906/7 roku szk. 7 na sąsiednie szczyty lub do Zakopanego. Na ubrania dla 10 uczniów złożyli ks. katecheta Jan Bułat, poseł J. Bednarski, sędzia Wielgus, mecenasowa Nowotna, mecenas dr Kohn, około 170 koron. Książek szkolnych dostarczyli uczniom niektórzy profesorowie oraz poseł J. Bednarski. Bezpłatnych obiadów dostarczyło uczniom osób 17, między innymi ks. kanonik Wawrzynowski, starosta Waydowicz, poseł Bednarski, marszałek Lgocki, mecenas Nowotny, wiceburmistrz Rajski, sekretarz Moczydłowski, kilku członków grona itd.

Ks. katecheta Bułat utrzymywał opuszczonego przez rodzinę i najbliższych krewnych ucznia przez 5 miesięcy, a uczniowie zakładu przez 1 miesiąc. Na kaplicę gimnazyalną, budować się mającą, ofiarował starosta Waydowicz 50 koron.

Na bursę, której celem jest nietylko Podhale, ale i Spiż i Orawa, w ciągu 2 lat złożył lud podhalski za sprawą posła Bednarskiego około 9000 koron, resztę, tj. blisko 6000 koron wpłynęło z publicznych wkładek. W ostatnich czasach ofiarował na bursę namiestnik 50 koron, radca dworu Wicherkiewicz 100 koron, ks. biskup Pelczar 20 koron, prof. uniw. Jagiell. Mańkowski 50 koron.

Festyn na rzecz bursy, urządzony w Zakopanem 28 b. m., w którym wzięło udział przeszło 2000 osób, świadczy, że inteligencya polska zrozumiała narodowe znaczenie kresowej bursy w Nowym Targu. Obok składek na bursę im. św. Stanisława Kostki zbierają się składki na rzecz bursy dla synów nauczycielskich i na bursę im. Berka Joselewicza dla młodzieży izraelickiej. Na rzecz pierwszej nauczycielstwo tutejsze zebrało 5000 koron, na rzecz bursy izraelickiej około 1400 koron.

Najcenniejszym tegorocznym nabytkiem jest stworzenie pierwszego w kraju ambulatoryum lekarskiego dla uczniów z ofiarności publicznej za kwotę 700 koron zwyż. Rada powiatowa, jak gmina N. Targu, Czarnego Dunajca, proboszcz Wawrzynowski i t. d, głównie dostarczzli funduszów. Profesor tutejszego zakładu i lekarz, dr E. Niezabitowski jest organizatorem ambulatoryum i przez dwa lata z poświęceniem i zapałem pełni funkcyę bezpłatnego lekarza szkolnego. Ten sam profesor zorganizował coś w rodzaju warsztatów szkolnych, które w nowym roku szkolnym przy pomocy Rady szkolnej mają być systematycznie zorganizowane. W tym roku uzyskał zakład prześliczny sztandar w kształcie proporca polskiego pomysłu artysty Wł. Tetmajera; poświęcenie sztandaru przyniosło 2013 koron, z czego nie tylko pokryte koszta sztandaru, książki pamiątkowej itd., ale złożono 200 kor. na bursę, 400 kor. na ambulatoryum, oraz 230 kor. na sprawienie stałej sceny szkolnej. Biblioteka nauczycielska liczy obecnie 503 dzieł w 800 tomach, z tego przeszło połowa darów. Akademii Umiejętności, Zakładu im. Ossolińskich, Towarzystwa przyjaciół nauk w Poznaniu, hr. St. Tarnowskiego, hr. Zamojskiego, a przedewszystkiem W. P. Anczyca, który sam około 180 dziel w 250 tomach dla zakładu ofiarował.

Do gabinetu przyrodniczego, w którym obecnie znajduje się 169 przedmiotów ofiarowali okazy fauny tatrzańskiej 4 górale z Zakopanego, Jacina i Sieczka Gąsienica ś. p. marszałek Zduń i arcyksiążę Karol Stefan z Żywca, który przysłał zakładowi wspaniały okaz rysia karpackiego.

Gimnazyum nowotarskie jest jedynym zakładem, oprócz Chyrowa, leżącym właściwie na wsi wśród pól i łanów na wysokości 600 metrów w okolicy bardzo zdrowej (na 6.500 katolików rocznie umiera zaledwie 105 osób) i nadającej się wybornie do wytworzenia sanatoryj i pensyonatów dla dzieci słabowitych i dziedzicznie obciążonych. Zwłaszcza sąsiadująca słoneczna dolina Kowańca zwrócona na południe, wśród olbrzymich lasów nowotarskich — wprost prosi się sama, by tutaj taki zakład wychowawczy stworzono dla młodzieży słabowitej, potrzebującej koniecznie odpowiednich warunków klimatycznych. Na te znakomite warunki zakładu nowotarskiego warto zwrócić uwagę rodziców i opiekunów.

Oświęcim, 4 sierpnia. (Niezadowolenie z powodu nowej ordynacyi wyborczej. Skutki upaństwowienia kolei północnej. Pożar mostu drewnianego na Sole. Wybory do Rady gminnej). Wskutek wcielenia naszego miasta do gmin wiejskich przy wyborze posłów do parlamentu, ponosi Oświęcim bezsprzecznie wielką szkodę. Wyborcy z gmin mają z tego powodu większość, a zatem głos decydujący, interesy zaś gmin nie mają wiele stycznych z interesami naszego pogranicznego miasta i wskutek tego, jak było do przewidzenia, wybrani posłowie wcale się nie troszczą o interesy miasta Oświęcima. Krzywda więc z tego tytułu jest wielka, gdyż Oświęcim jest jednem z nielicznych miast galicyjskich, gdzie się jako tako dźwiga przemysł fabryczny, który przez usta posłów powinien mieć odpowiednie zastępstwo w Wiedniu.

Upaństwowienie kolei północnej nie przyniosło, przynajmniej na razie, dla nas spodziewanych korzyści. Stara rudera, zwana pretensyonalnie dworcem kolejowym, jest dalszym widomym znakiem obojętności władz centralnych dla spraw galicyjskich i nikt wcale nie myśli wpłynąć, aby w Oświęcimie stanął odpowiedni dla naszych stosunków budynek. Droga dojazdowa do kolei po dawnemu nieuporządkowana i na przestrzeni przynajmniej jednego kilometra w nocy nie oświetlona, a nasi posłowie nie widzą, czy nie chcą widzieć tego.

Ubiegłej nocy wskutek nieostrożności, czy też złośliwej ręki, zaczął płonąć od spodu drewniany most na Sole i tylko dzięki energii policyi miejskiej nie przyszło do groźniejszej katastrofy. Przyrzekano nam od szeregu lat postawić na Sole most żelazny, który nadto ma przeznaczenie zbliżyć miasto do daleko położonego dworca kolejowego. Jakkolwiek sprawa jest już zupełnie przygotowaną i dojrzałą do załatwienia, mamy i w tym kierunku „status quo ante", gdyż rzecznicy naszych interesów nie pilnują załatwienia tej pilnej sprawy w Wiedniu. Dopiero jakaś katastrofa obudzi czujność uśpionych i spowoduje pożądaną interwencyę.

W krótkim czasie odbędą się tutaj od dawna oczekiwane i długo zwlekane wybory do Rady miejskiej. Wystarczy nadmienić, że obecni ojcowie miasta urzędują od lat dziesięciu, a dzięki temu kunktatorstwu najżywotniejsze sprawy miasta są na szwank narażone. W mieście utworzyły się dwa obozy w sprawie wyborów, ale żadna lista kandydatów nie może zadowolnić ludzi, pragnących istotnie dobra miasta i zmiany na lepsze istniejących stosunków. W sprawie tej nie powinny odgrywać żadnej roli względy osobiste, ani też ambicyjki wpływowych osobistości. Ludzie, pragnący szczerze zmiany istniejących stosunków, powinni się związać solidarnie w komitet, a ten powinien mieć na oku osobistości, które potrafią i zechcą dla miasta pożytecznie działać. Taki komitet może liczyć na poparcie szerokiego ogółu, gdyż już przy wyborach do parlamentu dostaliśmy dobrą naukę, która w las pójść nie powinna.

Kradzieże na poczcie. Z Kopyczyniec donoszą, że 1 b. m. aresztowano tam listonosza Jana Stelmaszczyka za wykradanie pieniędzy z listów, nadchodzących z Ameryki.

Piorun na jarmarku. Z Narolu donoszą: Podczas jarmarku we czwartek zabił piorun na środku rynku chłopa, a dwóch poraził.

Ze świata.

Z Warszawy. (Krociowe zapisy. Uniwersytet ludowy. Październikowcy w Warszawie. „Gazeta Codzienna". Z sądu wojennego. Rewizye i aresztowania.)

Zmarły przed kilku dniami Jan Grondzki zapisał na cele publiczne cały niemal swój majątek. Zapisy wynoszą: 3000 rb. na kościół w Grabowcu, pow. iłżeckiego; 4000 rb. na przytułek im. Sobańskiego na ulicy Wiejskiej w Warszawie; 1000 rb. na zakład św. Stanisława Kostki dla kalek w Warszawie; 1000 rb. na Przytulisko na ulicy Wilczej w Warszawie; 1000 rb. na biuro informacyjne nędzy wyjątkowej w Warszawie; 1000 rb. na schronienie dla nauczycielek w Warszawie; 1000 rb. na schronienie dla szwaczek w Warszawie; 1000 rb. na Macierz Polską w Warszawie; 2000 rb. dla zarządu cmentarza Powązkowskiego. Pozostały majątek (300.000 rubli) zmarły zapisał na budowę nowego kościoła rzymsko-katolickiego w Warszawie. Kościół ma stanąć albo na krańcach parafii św. Barbary, albo w okolicach placu Witkowskiego; obranie tego lub innego punktu zależy od uznania arcybiskupa warszawskiego.

W tych dniach uniwersytet ludowy P. M. S. rozpoczyna przyjmowanie zapisów na wykłady jesienne. Biuro uniwersytetu ludowego mieści się przy ulicy Brackiej l. 18 i przyjmuje zapisy w dni powszednie od 11 do 2 po południu i od 5 do 9 wieczór, w niedziele zaś i święta od 12 do 2 po południu.

Październikowcy warszawscy, korzystając z przybycia do Warszawy, w celu propagandy wyborczej, korespondenta organu tego stronnictwa „Gołos Moskwy", p. Simbirskiego, który zamieścił w „Warsz. Dniewniku" dwa artykuły o sprawie rosyjskiej na kresach, odbyli szereg narad w sprawie kampanii wyborczej kuryi rosyjskiej w Warszawie. Październikowcom chodzi o to, aby nie dopuścić do wyboru od ludności rosyjskiej „kadeta", jak również unicestwić zamiary warszawskiego Związku prawdziwych Rosyan zdobycia tego mandatu dla swego

zwolennika. Na naradach tych, bardzo nielicznych, oprócz spraw polskich, poruszono również sprawę żydowską, ale uchwał ostatecznych nie powzięto.

W miejsce zawieszonej „Gazety Polskiej" zaczęto wydawać „Gazetę Codzienną". Jako redaktor podpisuje nowe wydawnictwo p. Zygmunt Morżkowski, jako wydawca p. Mieczysław Niklewicz.

Sąd wojenny rozpatrywał w sobotę sprawę szeregowca 79 kuryńskiego pułku piechoty, Jerzego Czerniewskiego, i szeregowca grajewskiej brygady straży pogranicznej, Tymoteusza Szklarowa, oskarżonych o to, iż w Brześciu Litewskiem oddali przechodzącemu ulicą szeregowcowi artyleryi dwie proklamacye organizacyi wojenno-rewolucyjnej i w wagonie śpiewali marsyliankę. Sąd skazał obu na zesłanie.

Dalej toczyła się w sądzie wojennym rozprawa o szereg napadów, dokonanych w okolicach Kielc na urzędy gminne, sądy gminne, sklepy monopolowe itp. O branie udziału w tych napadach oskarżono Izydora Stempienia, Pawła Sperę, Ignacego Niebudkę i Antoniego Gomołę. Stempień zdołał zbiedz do Austryi, Spero umarł w czasie śledztwa w więzieniu, Niebudka zaś i Gomoła stanęli przed sądem, który skazał Gomołę na 20 lat robót ciężkich. Niebudkę uniewinniono.

W końcu rozpatrywał sąd wojenny następującą sprawę: W swoim czasie policya w Białymstoku otrzymała wiadomość o przebywaniu w tem mieście dwóch przybyłych z Ekaterynosławia anarchistów-komunistów: Gdali Kruczkowa i Metodyusza Dmitryewa. Po dokonaniu w ich mieszkaniu rewizyi, znaleziono dwa funty materyi wybuchowej, kilkadziesiąt podkówek do butów i list, wysłany z Taurogów, w gub. kowieńskiej, w którym donoszono, że w urzędzie pocztowym pieniędzy wpływa dużo. — Zgodnie z opinią ekspertów materya wybuchowa zawierała znaczną siłę wybuchową, a podkówki do butów zwykle wkładane bywają do bomb, aby uczynić wybuch tem szkodliwszym. Sąd skazał Kruczkowa i Dmitrjewa na 10 lat robót ciężkich każdego.

W sobotę przez dzień cały krążyły po ulicach miasta liczne patrole piesze i konne, oraz kozacy z gotowemi do strzału karabinami w rękach. Na rogu ul. Nowolipek i Dzielnej, rewirowy z wojskiem rewidował licznych przechodniów. Dwóch młodych ludzi w ubraniu robotniczem aresztowano.

P. Leonard Frenkel, dziennikarz i publicysta, skazany został na wyjazd zagranicę, na czas trwania stanu wojennego. P. F. wypuszczono z ratusza na 3 dni dla uregulowania interesów.

Ubiegłej nocy policya z agentami „ochrany" wkroczyła do mieszkania p. Falkowskiego, na Nowem Brudnie i aresztowała chwilowo bawiącego tam p. Adama Olszewskiego, technika. Dokonana na miejscu rewizya nic nie ujawniła. P. Falkowskiego nie było w domu. We wsi Koło, pod Warszawą, aresztowano niejakiego Tomasza Chalkowskiego, u którego pod łóżkiem znaleziono bandytę Wład Łapsza.

Groźny pożar w Warszawie. Jak już depesze doniosły wybuchł w Warszawie w nocy z piątku na sobotę groźny pożar w zakładach młynarsko-piekarskich Michlera przy ulicy Wolskiej. Tak znacznego pożaru nie było już w Warszawie od szeregu lat. Pożar wybuchł w oficynie poprzecznej, gdzie znajdowały się młyn, elewator i machiny, rozszerzył się dalej i objął oficynę, w której mieściły się skład worów mąki, makaronów i t. d. — Pomimo nadludzkich prawie wysiłków pięciu oddziałów straży, płomienie zniszczyły zupełnie budynki — zdołano uratować jedynie domy sąsiednie, na których dach spadały iskry. Nie obeszło się bez wypadków: strażak Jan Kaczyński uległ silnemu potłuczeniu, strażak Tomasz Kiernosiak spadł z III piętra do piwnicy i doznał wstrząśnienia, naczelnik straży pułkownik Sudrawski uległ stłuczeniu wskuuderzenia cegłą.

Przyczyna pożaru nieznana. Mówią o podpaleniu. Straty wynosić mają 300.000 rubli.

Pościg za bandytami. W numerze sobotnim podaliśmy wiadomość o napadzie bandytów na wiozących pieniądze dla wypłaty robotników inkasentów na stacyi Włochy. Za bandytami robotnicy i kozacy urządzili pościg. Ścigani bandyci puścili się pędem ku szosie błońskiej, gubiąc pieniądze, po drodze zdobyli wóz, zrzuciwszy z niego właściciela, skręcili na boczną drogę i pędzili w kierunku Babic. Lecz kilkaset par oczu śledziło każde ich poruszenie, tak, że gdy po kilkugodzinnym pościgu przybyła na miejsce straż ziemska i kozacy, wskazano dokładnie miejsce w zbożu, gdzie bandyci porzuciwszy wóz, ukryli się. Jednego z nich ściągnięto z topoli, na którą się wdrapał, starając się ukryć w jej liściach, drugi, raniony kulą karabinową, oddał się w ręce straży ziemskiej. Jeden nazywa się Aleksander Wojciechowski i jest z zawodu organmistrzem, przy drugim znaleziono paszport na imię Stanisława Gronkiewicza. Za trzema pozostałymi, którzy czając się i kryjąc po zbożach i rowach, uciekali w stronę Okuniewa, popędzili kozacy. Znaczną część zrabowanej gotówki odzyskano.

Z Łodzi. (Sąd partyjny. Rewizye i aresztowania. Napady na monopole. Zabójstwa. Katastrofa budowlana.)

W sobotę po południu w fabryce Kestenberga rozpoczął się sąd partyjny, w celu rozstrzygnięcia zatargu, wynikłego pomiędzy narodowcami a socyalistami na tle trzydniowego bezrobocia. Sprawa ta przeciągnie się 3 do 4 dni. Wydaleni w liczbie 40 robotnicy, przybyli do fabryki i oświadczyli, że gotowi są przystąpić do pracy, o ile pracujący robotnicy ich przeproszą. Odpowiedziano im, że nikt ich przepraszać nie będzie, ponowne zaś przystąpienie ich do pracy zależne jest od decyzyi sądu robotniczego.

W sobotę wieczór do lokalu stowarzyszenia majstrów fabrycznych na Nowym Rynku Nr 6, weszła policya z wojskiem. W lokalu odbywała się lekcya śpiewu i muzyki dla członków Towarzystwa śpiewackiego „Echo". Po dokonaniu rewizyi, policya aresztowała z obecnych sześciu mężczyzn i jedną kobietę.

Napady na monopole nie ustają; onegdaj dokonano znów dwóch napadów, a mianowicie: na sklep przy ulicy Złotej Nr 7, gdzie zabrano 290 rubli i na sklep przy ulicy Szosowej Nr 1, gdzie zabrano 349. Sprawców nie ujęto.

W sobotę zabito na ulicy Elektoralnej dwóch agentów ochrany.

Stróż domu przy ulicy Rozwadowskiej Nr 27, Józef Nawrocki, lat 49 liczący, podczas ostrzeliwania ulic we środę, zamknął bramę i nie chciał wpuścić chroniących się przed strzałami ludzi. — Grożono mu za to śmiercią i wyrok w sobotę wieczór wykonano. Nawrocki siedział w bramie i tam go zabili kilku wystrzałami z rewolwerów jacyś nieznani ludzie, poczem zbiegli.

W sobotę na ulicy Bielańskiej przy budowanym gmachu banku zawaliło się rusztowanie. Kilku murarzy ciężko rannych, z których dwóch zmarło.

W Sosnowcu i okolicy aresztowano onegdajszej nocy 35 robotników. Dlaczego — „Dziennik Częstochowski" — z którego czerpiemy tę informacyę, nie podaje.

Wyrok śmierci. Z Wilna donoszą: Wileński sąd wojenny rozpoznawnł sprawę mieszkańców Wilna: fotografa Stanisława Klingera (20 lat), pisarza Aleksandra Braziukiewicza (18 lat), lokaja Wincentego Baturę (21 lat), szewca Józefa Dawidowicza (24 lat), oraz malarza Witolda Olechnowicz (18 lat) oskarżonych o należenie do litewskiej partyi S. D. Czterej pierwsi oskarżeni wraz z trzema nieodnalezionemi wspólnikami wpadli do kancelaryi gminy Rzesza powiatu wileńskiego, podczas posiedzenia sądu włościańskiego, i, grożąc rewolwerami, zmusili wójta Danowskiego do wydania kluczy od kasy, azbrali 388 rubli i 105 blankietów książek paszportowych oraz pieczęci wójta i poborcy podatkowego; Braziukiewicz i Dawidowicz strzelali z rewolwerów do ścigających ich stójkowego Błockiego i rewirowego Grigorjewa. Olechnowicz z powodu kalectwa nogi udziału w wyprawie nie przyjmował, ale w jego mieszkaniu odbywały się przygotowania do napadu i narady uczestników, do których i on należał. Sąd skazał Braziukiewicza, Dawidowicza Klingera i Baturę na karę śmierci przez powieszenie, Olechnowicza na 20 lat ciężkich robót.

Zmarli.

Szczepan Milski, em. radca dyrekcyi skarbn., ojciec p. Aleksandra Milskiego, redaktora „Dziennika Polskiego", umarł we Lwowie, przeżywszy lat 82.

Składki. Na Przytulisko weteranów z roku 1863 złożył K. J. 20 koron, wygrane od J. Z.

Repertoar teatru miejskiego.

We wtorek: po raz pierwszy „To coś" (Das Gewisse Etwas).

We środę: po raz ostatni „Opowieści Hoffmana".

We czwartek: po raz 17 „Wesoła wdówka" (z panią Schupp).

W piątek: po raz pierwszy „Traviata".

W sobotę: po raz ośmnasty „Wesoła wdówka" (z panią Miłowską).

Z kalendarza. We wtorek 6 sierpnia: Przemienienie P. J. Sykstusa pm.; we środę 7 sierpnia: Kajetana w. Donata i Alb.; we czwartek 8 sierpnia: Cyryaka i Emiliana b. m.

Wschód słońca 6 sierpnia o godz. 4 m. 18, zachód o 7 m 14; długość dnia 14 godzin min. 56.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 4 sierpnia termometr doszedł od 11·6 do 20·7 C.; barometr wahał się. Dnia 5 sierpnia o godz. 7 rano stan barometru 742·7 mm., termometru 17·2 C.; wiatr zachodni.

Kronika lwowska.

Lwów, 5 sierpnia.

Wybór posła z miasta Lwowa. W piątek ubiegły — jak donosi „Gazeta Mieszczańska" — odbyło się w lokalu Związku samoistnych rękodzielników, kupców i przemysłowców pierwsze zebranie wydziału i zaproszonych osób dla powzięcia inicyatywy w sprawie przeprowadzenia uzupełniającego wyboru posła z miasta Lwowa do Sejmu, rozpisanego na 3 września. Przewodniczył wiceprezes p. Julian Zgórski. W dyskusyi zasadniczej, którą najpierw przeprowadzono, uznano jednomyślnie, że opróżniony obecnie przez gon śp. prez. Michała Michalskiego mandat poselski do Sejmu powinien być powierzony nowo-wybranemu prezydentowi miasta, p. Stanisławowi Ciuchcińskiemu, gdyż tego wymaga interes i dobro miasta, ponieważ nikt lepiej, jak prezydent, nie potrafi bronić i strzedz interesów miasta w Sejmie. Następnie uchwalono, że obecni stanowią zawiązek komitetu wyborczego, który powiększy się kooptowaniem członków ze wszystkich stron miasta. Wreszcie uchwalono zwołać walne zgromadzenie członków Związku samoistnych rękodzielników, kupców i przemysłowców, celem wdrożenia dalszej akcyi przedwyborczej.

Wiadomości osobiste. Marszałek krajowy, hr. Badeni, wyjechał na kilka tygodni do Radziechowa. Zastępować go będzie członek wydziału krajowego, dr Tadeusz Pilat, który powrócił z Truskawca i objął urzędowanie.

Samobójstwo. W domu przy ul. Słonecznej 19 we Lwowie odebrała sobie życie przez otrucie karbolem 35-letnia Eugenia Landkutscher, akuszerka, żona czeladnika krawieckiego. Przeprowadzone śledztwo stwierdziło, że stało się to w obecności męża, który w chwili, gdy zmarła zapowiedziała mu swój czyn i przykładała flaszkę z karbolem do ust, nie przeszkodził jej w tem i wyszedł z domu. Wobec tego, iż śledztwo wykryło, że mąż znęcał się stale nad żoną, został aresztowany.

Moskalofile i Ukraińcy. Poseł Korol, od którego — jak to donieśliśmy — zażądało zgromadzenie wyborców ruskich w Żółkwi, ażeby natychmiast wystąpił z klubu ruskiego, zaniechał pierwotnego zamiaru swojego wysłuchania jeszcze woli wyborców z innych miejscowości swego okręgu wyborczego i ogłosił w „Hałyczaninie", iż występuje z klubu ruskiego w parlamencie. Równocześnie wystąpił także z tego klubu poseł Kuryłowicz. Stanął on onegdaj przed swoimi wyborcami na sejmiku relacyjnym w Sanoku. Zgromadzenie to uchwaliło jednomyślnie wezwać go, ażeby wystąpił z klubu ruskiego. Poseł Kuryłowicz natychmiast oświadczył, iż poddaje się woli swoich wyborców, wystąpi z klubu ruskiego, a co do przyszłej swojej akcyi poselskiej porozumie się z posłami Hlibowickim i Markowem. W ten sposób już czterej moskalofilscy posłowie wystąpili z klubu ruskiego. Piąty poseł moskalofilski ks. Dawydiak stanie dziś na sejmiku relacyjnym przed swoimi wyborcami, którzy — jak na pewno wnosić wolno — również wezwą go, aby wystąpił z klubu ruskiego.

Z Rosyi i zaboru rosyjskiego.

(Telegramy „N. Reformy" z 5 sierpnia.)

Wyrok w sprawie kronsztadzkiej organizacyi rewolucyjnej.

Petersburg. Zapadł wyrok sądu wojennego w sprawie kronsztadzkiej organizacyi rewolucyjnej. 21 oskarżonych zostało skazanych na roboty przymusowe od 4 — 8 lat, jeden student na dwa lata twierdzy, pewien lekarz marynarki na zesłanie. Uwolniono jednego studenta i chłopkę.

Zabójstwo polityczne.

Piatygorsk. Pet. ag. tel. donosi: Dzisiaj rano został w centrum miasta **zabity 3 strzałami rewolwerowymi b. generał-gubernator Odessy, Karangozow.** Sprawcy, których było trzech, uszli.

Zjazd w Swinoujściu.

(Telegr. „N. Reformy" z dnia 5 sierpnia).

Narady i przyjęcia.

Swinoujście. Po sobotnim objedzie na pokładzie „Hohenzollerna" rozmawiali cesarze do godziny 1 wieczorem, poczem car powrócił na pokład „Standard". W niedzielę rano cesarz Wilhelm, jak co niedzielę, odbył przegląd załogi „Hohenzollerna". O godz. 10 1/4 przybył na pokład „Hohenzollerna" car Mikołaj ze świtą i przeszedł przed frontem żołnierzy i powitał ich słowami „dzień dobry". Po nabożeństwie powrócił car Mikołaj na pokład „Standard". O godz. 12 odbyło się na rosyjskim okręcie cesarskim uroczyste nabożeństwo z okazyi urodzin carowej matki. Na nabożeństwie tem był obecnym cesarz Wilhelm, ks. Bülow, oraz świta. Podczas „Te Deum" oddała flota salwę z 31 strzałów. O godzinie 1 odbyło się na pokładzie „Standardu" śniadanie.

Londyn. Do „Standardu" donoszą, że car, zanim opuścił swój jacht, odmówił krótką modlitwę.

Car odzyskał dobry humor.

Swinoujście. Wczoraj podczas nabożeństwa na jachcie „Hohenzollern", które odbyło się w obecności cara, cesarz Wilhelm II. wygłosił długą, blizko godzinną mowę. Następnie car konferował z cesarzem w cztery oczy przez blizko dwie godziny. Powszechnie zauważono, że car, który przybył bardzo smutny i przygnębiony, obecnie okazuje dobry humor i ma zamiar pobyt swój w Swinoujściu o jeden dzień przedłużyć.

Przedłużenie zjazdu.

Swinoujście. Jak donoszą, car zabawi tu prawdopodobnie do środy, poczem tą samą drogą wróci do Peterhofu, gdzie przybyć ma we czwartek. Zamiar wyjazdu do Darmsztadu został zaniechany.

Mimo podwójnego kordonu.

Swinoujście. Wczoraj, mimo ostrego zakazu, jakiś prywatny statek przekradł się przez oba kordony okrętów wojennych i zbliżył się do jachtu carskiego. Fakt ten wywołał wielkie zaniepokojenie w otoczeniu cara. W sprawie tej wytoczono surowe śledztwo.

Aresztowania.

Swinoujście. Policya pruska aresztowała tu kilku podejrzanych Rosyan. Przyczyny aresztowania otoczone są ścisłą tajemnicą.

Regaty i odznaczenia.

Swinemünde. Wczoraj popołudniu odbyły się regaty. Obaj monarchowie przypatrywali się z jachtu „Standart", poczem osobiście wręczyli zwycięzcom nagrody. Cesarz Wilhelm udał się następnie na okręt „Hohenzollern". O godzinie 8 obaj monarchowie przybyli na okręt „Deutschland", gdzie ks. Henryk pruski dał na ich cześć obiad. Popołudniu torpedowce rosyjskie przybyły do portu.

Cesarz Wilhelm nadał rosyjskiemu ministrowi ceremonii Szczawińskiemu order czarnego orła I. klasy. Kanclerz Bülow odtrzymał portret cara w brylantach. Dziennikarze rosyjscy i niemieccy otrzymali wysokie odznaczenia.

Ćwiczenia wojenne.

Swinoujście. O godzinie 10 przedpołudniem udał się cesarz Wilhelm na jacht „Standart", skąd następnie udali się obaj panujący na pokład krążownika „Deutschland". Nastąpiły ćwiczenia okrętów.

Upominki zamiast orderów.

Berlin. Zwracają tu uwagę, że podczas gdy prasa niemiecka usiłuje zjazdowi w Swinoujściu nadać znaczenie i charakter polityczny, prasa rosyjska postępuje przeciwnie i tego znaczenia zjazdowi odmawia. Uderzającem także jest, że obustronni kierownicy polityki zagranicznej, Bülow i Izwolski nie otrzymali orderów, lecz tylko upominki.

Głosy prasy.

Berlin. Także „Germania" berlińska wita zjazd w Swinoujściu życzliwie i widzi w nim dowód, że izolowanie Niemiec nareszcie się skończyło.

Rzym. „Tribuna" twierdzi, że tak zjazd w Swinoujściu, jak i zapowiedziany zjazd cesarza Wilhelma z królem Edwardem wykazują, że odosobnienie Niemiec należy do przeszłości, dalej, że polityka Niemiec stała się bardziej pokojową, niż była dawniej.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „Nowej Reformy"

z dnia 5 sierpnia.

O zwołanie sejmu.

Praga. Cała prasa czeska domaga się gwałtownie zwołania Sejmu krajowego i sejmowej reformy wyborczej. W celu zmuszenia rządu do spełnienia tego żądania, ma się odbyć wspólna konferencya wszystkich stronnictw czeskich.

Echa zajść w Pergine.

Trydent. Kilku wybitnych tutejszych adwokatów włoskich oświadczyło gotowość podjęcia się bezinteresownie obrony wszystkich Włochów, oskarżonych o napad na wycieczkę niemiecką w Perginie. Rada miejska Trydentu zamierza zaprosić do miasta tego redaktorów wybitnych pism niemieckich, ażeby naocznie przekonać się mogli, iż wieści o antiniemieckiem usposobieniu tamtejszej ludności włoskiej są bezpodstawne i że ludność ta nie żywi nienawiści do Niemców.

Strajki w kopalniach węgla.

Morawska Ostrawa. W kopalni Teresy przyjęto ponownie do pracy wszystkich górników, którzy strajkowali.

Cieplice. Wczoraj odbyło się zgromadzenie górników i delegatów górniczych w sprawie strajku północno-zachodniego rewiru węglowego w Czechach. Uchwalono oświadczyć się przeciw powszechnemu strajkowi. Tylko w 10 szychtach, gdzie wszystkie żądania górników zostały odrzucone, zadecydują o strajku interesowani górnicy.

Zabrze. Dyrekcya górnicza donosi, że dzisiaj rano w Hucie Królewskiej z 2300 robotników 1900 nie stanęło do pracy.

Książę Ferdynand w Ischlu.

Ischl. Cesarz przyjął wczoraj przedpołudniem księcia Ferdynanda bułgarskiego na jednogodzinnej audyencyi, poczem odwiedził księcia i zabawił u niego pół godziny. Książę wraz ze świtą był na obiedzie familijnym u cesarza. Książę Ferdynand odjechał wczoraj po południu.

Wiedeń. Książe Ferdynand bułgarski powrócił z Ischlu.

Nie ogłosi się królem.

Sofia. Agencya bułgarska zaprzecza pogłoskom dzienników zagranicznych, jakoby ks. Ferdynand z okazyi 20-lecia swego wstąpienia na tron miał zamiar ogłosić niezawisłość Bułgaryi i nadać sobie tytuł króla.

Francuzi w Alzacyi.

Belfort. Po raz pierwszy od r. 1870 wzięło wczoraj udział francuskie towarzystwo muzyczne „Lira" z francuskiemi sztandarami w uroczystości w prowincyach zabranych przez Niemcy r. 1871. Członków „Liry" ludność przyjmowała owacyjnie i obrzuciła ich kwiatami.

Rady generalne we Francyi.

Paryż. Wybory ściśle do rad generalnych wydały również, jak główne, korzystny rezultat dla repblikanów lewicy i radykalnych socyalistów.

Katastrofy.

Angers. Lokomotywa pociągu zdążającego do Poitiers wykoleiła się na moście. Lokomotywa, tender, wóz pakunkowy, oraz jeden wóz osobowy wpadły do Loiry. **Brak około 40 osób, 13 wzlok wydobyto z wody.**

Paryż. Śledztwo w sprawie katastrofy okrętowej koło Pontoise toczy się dalej. Liczba ofiar jest większa, niż przypuszczano. W nocy znaleziono kilka zwłok kobiet i dzieci. Znaleziono rękę prowadzącego lokomotywę, który został rozerwany w kawałki. Wedle ostatnich wiadomości, **zginęło 50 osób**, wśród których nie ma żadnego obcokrajowca.

Tulon. Na pokładzie krążownika „Bouwet" wybuchł pożar w pobliżu komory z amunicyą. Pożar ugaszono. Na miejscu pożaru znaleziono dwa ubrania napojone oliwą.

Zaburzenia antyklerykalne.

Rzym. We Florencyi ponowiły się zaburzenia antiklerykalne, które przybrały groźne rozmiary. Demonstranci radykalni i socyalistyczni podpalili kościoły de la Badia i św. Józefa. Między nimi a wysłanem dla ochrony prac ratunkowych wojskiem przyszło do starcia, w którem trzech żandarmów, dwóch żołnierzy i jeden komisarz odnieśli rany. Trzech przywódców socyalistycznych aresztowano.

Rzym. Zaburzenia antiklerykalne ponowiły się. Kierownika słynnej kapeli watykańskiej, ks. Perosi opluto, kardynała Casettę wygwizdano na ulicy, kilku księży obrzucono kamieniami. W Spezzyi podpalono kościół, w Sanpierre d'Arena i w Genui urządzono burzliwe demonstracye.

Rozruchy w Belfast.

Belfast. Wobec ciągłych napadów na woźniców, postanowiły władze, aby od poniedziałku wojsko patrolowało po ulicach dla ochrony woźniców. Wieczorem zaatakował tłum policyjny wóz transportowy i usiłował uwolnić przewożonego więźnia. Początkowo odparto eskortę policyjną, która jednak po otrzymaniu posiłków rozpędziła tłum, przyczem zaszły zranienia

Śmierć turystów.

Grindewald. Podczas schodzenia z góry Glückstein, koło schroniska „Lori", spadła wczoraj pani Toeplitzowa z Warszawy, która wraz z mężem swym przedsięwzięła wycieczkę na szczyt Wetterhorna. Toeplitzowa zabiła się na miejscu. Zwłoki jej przewieziono do Grindewaldu.

Montreux. Malarz Kaufman, liczący 22 lat, a pochodzący z Austryi, utonął wczoraj, kąpiąc się w jeziorze genewskiem.

Eskadra japońska w Hiszpanii.

Royan. Japońska eskadra wyjechała do St. Sebastian, gdzie ją powita król Alfons.

Wojna turecko-perska.

Teheran. (Tel. ag. pet.). Wojska tureckie w sile 6.000 ludzi z artyleryą przekroczyły granicę perską koło Saiudsh i pobiły wojska perskie, które zmuszone zostały do ucieczki. Rząd perski oświadczył, że nie czuje się na siłach do stawiania oporu Turkom, i dlatego zwrócił się do Rosyi i Anglii o pomoc.

Sytuacya w Maroku.

Tanger. Biuro Reutera donosi: Według ostatnich wiadomości położenie w Casablanca jest groźnem. Wszyscy Europejczycy opuszczają miasto.

Tanger. (Ag. Hawasa). Położenie w Casablanca było dnia 2 b. m. zawsze jeszcze groźnem. Basza jest bezsilnym. Dwustu Hiszpanów schroniło się do konsulatu hiszpańskiego. Ofiary masakru już pochowano. Obiega pogłoska, że cmentarz chrześcijański został zniszczony.

Tulon. Krążowniki „Gloire" i „Jeane d'Arc" oraz parowiec przewozowy wyjechały do Maroka.

Rzym. Według doniesień włoskiego agenta konsularnego w Casablanca wśród ofiar masakru znajduje się trzech Włochów.

Madryt. Na radzie ministeryalnej, która trwała 5 godzin, zastanawiano się nad notą francuską co do Casablanca. Po ukończeniu rady ministrowie żadnych nie chcieli udzielać wyjaśnień Tylko minister wojny oświadczył, że Hiszpania wyśle najwyżej 500 ludzi wraz z okrętem wojennym do Casablanca.

Wyrok na trustowców.

Chicago. Standard-Oil-Company zamierza wnieść rekurs przeciw wyrokowi, skazującemu to towarzystwo na karę pieniężną 29.240.000 dolarów.

Brak bezpieczeństwa publicznego w Nowym Jorku.

Nowy Jork. Onegdaj odbyło się tu wielkie publiczne zgromadzenie obywateli nowojorskich, na którem skarżono się na zatrważające mnożenie się popełnianych w mieście zbrodni. Stwierdzono, że w ostatnich dwóch tygodniach dokonano tam 12 morderstw, 117 gwałtów względem kobiet i niezliczonego mnóstwa ciężkich kradzieży w włamaniem. Wkońcu przyjęto rezolucyę, żądającą ostrych środków zaradczych przeciwko tym zbrodniom i ściślejszej kontroli nad imigrantami i zagrożono, że jeśli władza kroków tych nie przedsięweźmie, obywatele sami bronić się będą.

Odpowiedzialny redaktor:
Władysław Prokesch.
Wydawca:
Michał Konopiński.

NADESŁANE.
(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od redakcyi).

Kursa telegraficzne.

Wiedeń, 3 sierpnia. (Giełda południowa.) Marki 117·55. Renta majowa 96·65. Renta koronowa węgierska 92·15. Akcye austr. zakł. kred. 650·75. Akcye węg. zakł. kred. 750·—. Akcye Anglobanku 304·—. Akcye Unionbanku 549·—. Akcye Bankvereinu 534·—. Akcye Länderbanku 430·50. Akcye kolei państwowych 658·—. Lombardy 153·75. Akcye kolei Elbethal —·—. Akcye fabryki broni —·—. Akcye tytoniowe —·—. Alpiny 592·—. Rima-Muranyi 540·—. Akcye praskiego Tow. żelaznego —·—. Losy tureckie 182·25. Ruble 253·25.
Usposobienie: spokojne.

Berlin, 5 sierpnia. (Giełda poranna.) Akcye kredytowe 204·—. Tow. dyskontowe 167·50.
Usposobienie: spok.

Wiedeń, 5 sierpnia. Cukier spokojny 22·15 do 22·25 na październik 21·70 do 21·80. Nafta i spirytus niezmienione.

Budapeszt, 5 sierpnia. Pszenica na październik 11·52 do 11·53; pszenica na kwiecień 11·79 do 11·80; żyto na październik 8·91 do 8·92; owies na październik 8·21 do 8·22; kukurydza na sierpień 6·75 do 6·76; kukurydza na wrzesień 6·84 do 6·85; kukurydza na maj 6·57 do 6·58; rzepak na sierpień 17·90 do 17·18.
Oferty mierne, chęć kupna słaba, usposobienie spokojne, ciepło.

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie,

z 5 sierpnia (godz. 1 w południe.)

	płacą	żądają
I. Waluty.		
Ruble papierowe	252 25	253 25
Marki niemieckie	117 40	117 90
Franki papierowe	95 50	96 —
Dwudziestofrankówki w złocie	19 10	19 20
II. Listy zastawne.		
5% Listy zastawne prem. Banku hipot.	110 50	111 50
4 1/2% Listy zastawne Banku hipot.	99 25	100 25
4% „ „ „ „	95 —	96 —
4 1/2% Listy zastawne Banku krajowego	99 50	100 50
4% „ „ „ „	95 —	96 —
4% Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. nieok.	97 50	98 50
4% „ „ „ „ „ „ 41-letn.	98 —	99 —
4% „ „ „ „ „ „ 51-letn.	94 50	95 50
III. Obligacye i pożyczki.		
4% Galicyjskie obligacye propinacyjne	96 30	97 30
4% Pożyczka krajowa z r. 1793	94 —	95 —
4% „ miasta Lwowa	93 —	94 —
4 1/2% Obligacye komunalne Banku kraj.	98 50	99 50
4% „ kolejowe	93 —	94 —
IV. Losy.		
Losy miasta Krakowa	89 —	94 —
V. Akcye.		
Akcye Banku hipotecznego we Lwowie	570 —	576 —
„ kolei Lwów-Czerniowce-Jassy	558 —	563 —
VI. Publiczne zapisy długu.		
4% wspólna renta papierowa	96 75	97 25
„ „ „ srebrna	96 75	97 50
4% renta koronowa austryacka	96 75	97 50
4% „ „ węgierska	92 50	93 —
4% „ austryacka w złocie	115 50	116 —
4% „ węgierska „	111 —	111 50

Nowe wydawnictwa Księgarni i składu nut pod firmą A, Staudacher i Spółka, Stanisławów, do nabycia w księgarniach.

Gustaw Baumfeld	Brzozowski St.	Irzykowski K.	Feldmann W.	Brzozowski St.	Brzozowski St.	Gomulicki W.	Marion.	Płażkówna M.	Irzykowski i Mohort
Maksym Gorkij Śladami człowieczeństwa.	**Współczesna Powieść Polska.** Szkice krytyczne.	**Fryderyk Hebbel** jako poeta konieczności.	**Pomniejszyciele olbrzymów.** Szkice literacko-polemiczne.	**Fryderyk Nietzsche.**	**Współczesna krytyka literacka w Polsce.**	**Biały Sztandar** pieśni miłosciwe.	**Obrazki rewolucyjne.**	**Obudzeni.**	**Dobrodziej złodziei** komedya w 5 aktach. 3202 3 5
Cena 1 K, z przes. 1·10	Cena 2·40 K, z przes. 2·60	Cena 2·60 K, z przes. 2·80	Cena 1·60 K, z przes. 1·70	Cena 1 K, z przes. 1·10	Cena 2·40 K, z przes. 2·60	Cena 1·60 K, z przes. 1·70	Cena 2 K, z przes. 2·10	Cena 3·60 K, z przes. 3·80	Cena 3 K, z przes. 3·20

Maturzysta gimn. poszukuje zajęcia, najchętniej przyjmie korepetycye. (egzamina wstępne poprawcze i t. p.) **M. R.** Zwierzyniecka, 11 parter, **Kraków.** 3339

Letnie mieszkanie.

W Rudawie w willi Rusockiej do wynajęcia **pokój z werandą**, na żądanie z utrzymaniem. 3340 1 0

Aspirant farmacyi

w II roku, zdolny receptaryusz, poszukuje posady w większej aptece prowincyonalnej od 15 sierpnia lub od 1 września. Zgłoszenia **Farmaceuta** poste restante **Mszana Dolna.** 3332 1 3

Cukiernia

J. Dzięciołowskiego w Nowym Sączu poszukuje zaraz **chłopca** do praktyki z ukończoną VI wydziałową lub II gimnazyalną. Zamiejscowi mają pierwszeństwo. 3336 1 3

Kandydat notaryatu

otrzyma posadę w mojej kancelaryi notaryalnej od dnia 15 września 1907 r. z płacą miesięczną 150 do 250 koron, w miarę uzdolnienia i czasu dziennej pracy. 3338 1 3

Floryan Obmiński
c. k. notaryusz w Starym Sączu.

Aspirant aptekarski

z II roku, poszukuje posady **Jan Brychleb,** Kalwarya Zebrzydowska. 3331 1 4

Pokoje umeblowane

ze światłem elektrycznem do wynajęcia zaraz po 15 złr. miesięcznie. Rynek główny l. 34, u portyera. 3328 1 3

Dnia 7 sierpnia b. r. o godz. 9—11 przed południem odbędzie sie w lokalu firmy spedycyjnej **H. Mendelsohn w Krakowie** (dworzec), publiczna sprzedaż lakierowanych i nielakierowanych obręczy żelaznych, o wadze 8520 kg. 3330
Cena wywołania wynosi 600 K.

Studenci

znajdą pomieszczenie z całodziennem utrzymaniem, warunki przystępne, konwersacya francuska bezpłatnie, fortepian na miejscu. — Dolne Młyny l. 3, I piętro. 3349 1 5

Koncypienta

przyjmie zaraz adwokat **Dr M. Kornicki, w Żywcu.** 3347 1 3

Młodszy pomocnik

z działu korzennego potrzebny zaraz w handlu **K. Pankiewicza i J. Kuliga** w Tarnowie. (Oferty nie uwzględnione pozostaną bez odpowiedzi). 3345 1 3

Winogrona stołowe

najlepsze, słodkie, codzień świeże z latorośli, 5 kg. opłatnie 1 złr. 75 ct. **L. Altneu, Versecz, 8. Węgry.** 3333 1 10

W domu l. 3 przy ul. św. Anny

całe trzecie piętro

do wynajęcia od-1-go października. Oglądać można od 10—12 i od 2—5. 3084 21 0

L. 61.971/07. 3341

Ogłoszenie.

Dnia 9 lipca 1907 r. przytrzymano na placu Groble w Krakowie błąkającego się konia, wałacha, maści siwej z tatarką, lat około 14, miary 1 m. 48 cm., który oddany został do stajen miejskich celem przetrzymania.

Wzywa się właściciela, aby po odbiór tego konia w dniach 14 od daty tego ogłoszenia w Wydziale III Magistratu się zgłosił i prawa własności udowodnił, gdyż po upływie tego terminu koń w drodze publicznej licytacyi zostanie sprzedanym.

Magistrat stoł. król. miasta Krakowa
dnia 2 sierpnia 1907.

Los, który może wygrać

10.000 K dostanie ZA DARMO

każdy kto kupuje przedmiot złoty lub srebrny od 5 kor. u **S. ZAHNA,** przy **ul. Floryańskiej l. 31 w Krakowie,** dostawcy związku c. k. urzędników państw. Ceny bez konkurencyi: zegarek nikl. z napisem system Roskopf Patent z pięknym łańcuszkiem złr. 1·70, zegarek czarny złr. 2·—, zegarek srebrny system Roskopf Patent złr. 4·—, zegarek złocisty system Roskopf Patent złr. 3·50. Budzik świecący w nocy złr. 1·50, Zegarek złoty złr. 9·—. Łańcuszki srebrne od złr. 1·—. Gwarancya 4-letnia. W razie niespodobania się, wymieniam bez trudności na inny przedmiot. Zamówienia z prowincyi uskuteczniam odwrotną pocztą. — Bogato ilustrowane cenniki wysyłam darmo i opłatnie. 2712 13 10

Teatr Rozmaitości w Parku krakowskim

Program ważny od 1—15 sierpnia:
Georg and Adelaine, scena żongler z tresowanym psem.
Aueri Daree, śpiewaczka z modnym repertuarem
The Hartfords, ćwiczenia na rowerze.
Arnoldi i syn, parterowi ekwilibryści.
Burton Mayo, gimnastycy na reku.
Erica Panita, wirtuozka na flecie.
Emil Varady, humorysta i komik charak.
La Perle, taniec z oświetleniem elektrycznem.

Restauracya renomowana.
Po przedstawieniu **koncert** orkiestry własnej do godz. 1 w nocy. 3260 90 0

Skład fortepianów. O. Barabasz

Kraków, Rynek, l. 39, I. p. Linia A-B
Dom W-go Wł. Fischera.
3291 4 25

Młoda inteligentna osoba, z dobrym pismem poszukuje zajęcia kasyerki (w danym razie i półdniowego) choćby za skromnem wynagrodzeniem. Na żądanie kaucya. Zgłoszenia pod **„L. E. Wytrwałość"** do Administracyi „N. Reformy" 3314 2 5

Rutynowany buchalter i korespondent

pierwszorzędna siła, władająca doskonale językiem niemieckim, biegły w pisaniu na maszynie poszukuje odpowiedniej posady. Zgłoszenia pod **Przyszłość** poste restante **Kraków,** za okaniem kwitu inseratowego. 3323 2 3

Kilku zdolnych

czeladzi tapicerskich

znajdzie zatrudnienie w pracowni tapicerskiej w Krakowie, przy ulicy Szpitalnej l. 34. 3315 2 6

Potrzebni również są **chłopcy** do praktyki w tymże zakładzie.

Sprostowanie!

Ponieważ rozchodzą się mylne pogłoski, jakoby w Wiśle nie było już wolnych pokoi w pensyonatach, zaprzecza takowym Zarząd Willi „Maja", podając jednocześnie do wiadomości ogółu, że Willa „Maja" (pierwsza po prawej stronie gościńca, z wieżyczkami), ma pokoje dotąd wolne, suche, elegancko urządzone, ogród spacerowy, wodociągi i łazienkę ogrzewaną. Pokój z utrzymaniem, pościelą, światłem i usługą, od 5 koron dziennie wzwyż. Miejscowość malownicza i zdrowotna, w górach Beskidach, o 3 kwadranse drogi od Ustronia, stacyi kolejowej.

Bliższych szczegółów udziela odwrotną pocztą: **Zarząd Willi „Maja"**, przez Ustroń **w Wiśle**, Śląsk austr. 3092 12 12

Knorr'a Tapioka

z poręczeniem za prawdziwość i czystość, smaczna, delikatna zupa dla każdej kuchni. Łatwo strawna, przeto polecenia godna dla cierpiących na żołądek. Z dodatkiem jarzyn, tworzy doskonałą **Tapioka-Julienne.** 3081 1 2

L. 1641. 3271 3 3

KONKURS.

Celem obsadzenia posady **sekretarza** Tarnobrzeskiej Rady powiatowej z dniem 1 września 1907 rozpisuje się niniejszem konkurs.

Ubiegający się o tę posadę winni wykazać, że posiadają studya prawnicze, praktykę administracyjną, tudzież, że nie przekroczyli 40 roku życia.

Do posady powyższej przywiązana jest płaca roczna w kwocie 2600 kor. i dodatek na mieszkanie w kwocie 500 kor.

Posada ta nadaną będzie na rok prowizorycznie a to w myśl § 41 i 47 przepisów tutejszego statutu i regulaminu służbowego.

Udokumentowane podania wnosić należy do Wydziału Rady powiatowej w Tarnobrzegu **do dnia 15 sierpnia 1907.**

Z Wydziału Rady powiatowej
w Tarnobrzegu, dnia 18 lipca 1907.
Prezes:
Zbigniew Horodyński w. r.

Bazar Krajowy

w Krakowie,
róg ulicy Brackiej i Głównego Rynku l. 20,
poleca w wielkim wyborze po cenach fabrycznych stałych, wyroby krajowe:

Meble ogrodowe i werandowe — leżaki — kosze wiklinowe do podróży, 2322 3 0
Walizki każdej wielkości, wszelką galanteryę koszykarską i pudła warszawskie na kapelusze damskie.

Zarząd Bazaru.

Uroda więcej znaczy niż bogactwo!

Piękną cerę można mieć przy użyciu **Kremu Venus** usuwającego **PIEGI,** plamy, opaleniznę i liszaje, oraz **Pudru Venus** dla pań, nieszkodliwego, subtelnie i delikatnie przylegającego do twarzy. Poleca laboratoryum **St. Górskiego w Warszawie.** Główny skład w Drogueryi Magistra farmacyi J. HANAKA, Kraków, Szewska 5.
2965 5 10

Zakład pogrzebowy odznaczony najwyższemi nagrodami JANA WOLNEGO

przy ul. św. Tomasza l. 4, tuż przy placu Szczepańskim, Filia: ulica Kopernika l. 6. — Telefon Nr 331.
Zakład podejmuje się urządzeń pogrzebowych, oraz sprowadzania zwłok ze wszystkich krajów europejskich. 2921 38 0

W nowo otwartej szkole przy Banku chrześcijańskim w Krakowie

ul. Jabłonowskich L. 18,

przygotowuje się kandydatów i kandydatki do egzaminu z rachunkowości państwowej, ogólnej i kupieckiej, tudzież udziela się nauki pisania na maszynie. 1403 23 0



Jazdy dla przyjemności Austryackiego Lloydu, Tryest

pierwszorzędnym osobliwym parowcem **„Thalia"**
Podróż VI od 11 września do 8 października.

Podróż do Krymu,

zawadzając o Wenecyę, Korfu, Smyrnę, Dikili (dla Pergamonu), Konstantynopol, Odessę, Sebastopol, Jałtę, Konstancę, Pireus (Ateny), Dubrownik. Ceny za jazdę morską wraz z utrzymaniem od 700 K wzwyż.

Nastąpi: Podróż VII do Włoch południowych, Hiszpanii i Afryki północnej od 12 października do 12 listopada — Podróż VIII do Włoch południowych, Egiptu i Grecyi od 17 listopada do 16 grudnia. — Podróż IX Boże Narodzenie na morzu od 21 grudnia do 5 stycznia.

Wycieczki w okolice urządza Biuro podróży **Thos. Cook et Son** pod warunkami objętemi osobnym programem. — Programy, wyjaśnienia i zgłoszenia u **Generalnej Agencyi Austryackiego Lloydu w Wiedniu, I., Kärntnering 6,** tudzież we wszystkich agencyach i biurach podróży. 3334 1 4

Nadszedł świeży transport do

DOMU SZWAJCARSKICH HAFTÓW

Kraków, plac Dominikański 2,

wielki wybór bluzek, haftów, sukien haftowanych, koronek, także gipiurowych. Firanki, story i kapy tiulowe. Aplikacye jedwabne do sukien. Woalki i rękawiczki koronkowe.

Ceny fabryczne. 3040 8 0

Magazyn mebli i Zakład tapicersko-dekoracyjny

pod firmą

Stanisław Stachowski

w Krakowie, przy ul. Sławkowskiej l. 6, naprzeciw hotelu Saskiego

poleca swój obficie zaopatrzony **Magazyn w meble stylowe i fantazyjne** do salonów, sypialń i pokoi jadalnych, **portyery, firanki, dywany, łóżka żelazne, materace, wkłady do łóżek, kołdry, pledy** do podróży, **poduszki, makaty** francuskie, **story** do okien i wszelkie inne **przybory dekoracyjne.**

Podejmuje się wszelkich **urządzeń apartamentów** od najwykwintniejszych do zupełnie skromnych umeblowań, jakoteż **przerabiania i pokrywania mebli, materaców, zakładania firanek, dywanów, tapetowania,** jakoteż i wszelkich innych dekoracyi. 2471 10 10

Kamienica

dwupiętrowa (7 okien frontu) w śródmieściu, z wolnej ręki do sprzedania. Pośrednictwo wykluczone. Wiadomość w **Domu bankowym Augusta Raczyńskiego w Krakowie.** 2096 13 0

Stancyę dla trzech chłopców, dobrze wychowanych, z niższych klas II szkoły realnej w Krakowie. Na miejscu uczeń klasy 7 i Francuzka. — Siemiradzkiego l. 14, II p. Wiadomość od 11—1 i od 2—4. 3304 3 6

Księga zdrowia.

Prospektu ilustrowanego dostarcza bezpłatnie 2722 20 25
Księgarnia Polska we Lwowie.

Suplent gimnazyalny

znakomity pedagog z kilkoletnią praktyką w rząd. gimnaz. galic. przyjmie posadę w pryw. gimn. w Królestwie lub nauczyciela w domu obywatelskim najchętniej pod zaborem rosyjskim. — Zgłoszenia do Administracyi „N. Reformy" pod **Suplent.** 3327 2 3

Świeży 1907

Sok malinowy

z górskich jagód, surowy lub cukrzony, ma do pozbycia w większej ilości 3245 5 6

Jan Michnik w Bochni.

Panna z dwuletnią praktyką biurową, poszukuje jakiegokolwiek zajęcia, najchętniej na prowincyi. **S. S.** poste restante **Tarnów,** dworzec. 3275 4 5

Uczeń

z ukończoną szóstą klasą, mający zamiar oddać się zawodowi aptekarskiemu, może znaleść miejsce w aptece **K. Wiszniewskiego w Krakowie.**
3302 2 0

Poszukuje się

agenta podróżującego

z własnym wozem i końmi dla rozsprzedaży szat kościelnych za prowizyą.

Wymagana **kaucya 4000 K w gotówce lub odpowiednia gwarancya.**

Oferty lub zgłoszenia osobiste pod **Liturgia, Krosno.** 3297 3 6

Zawiadomienie!

Od 6-go lipca br. adres zmieniony. Obecnie ul. **Karmelicka róg Batorego l. 37. II. piętro**

Kamienie Syberyjskie i Uralskie

dla wszelkiej biżuteryi
a mianowicie

Chryzolity, topazy różowe, złote i hyacyntowe, ametysty, beryle, akwamaryny, turmaliny o pięknych barwach, fenakity, rubiny, aleksandryty, szmaragdy, szafiry, chalcedony, almandyny, księżycowe i chryzoprasy (kamienie szczęścia), oraz kamienie do kontuszów i karabel. Kamienie chętnie się pokazuje bez obowiązku kupna. 3195 5 6

P. S. PP. kupcom, potrzebującym kamieni do sprzedaży, odlicza się rabat.

Buliony i pasztety

1 kg. pasztetu z drobiu . . . . **złr. 2·50**
1 kg. bulionu . . . . **złr. 4·—**

wysyła już nie z Krakowskiego hotelu w Krakowie, lecz przez sezon letni z Krynicy

DYONIZY CHRABĄSZCZ
3165 Krynica, willa „pod Dębem". 8 10

Notaryusz w Kałuszu

poszukuje **koncypienta.** 3321 2 5

Obiegająca pogłoska, jakoby p. Elżbieta z Rietchiech Janiszewska, żona Doktora Tomasza Janiszewskiego, zamieszkałego w Zakopanem, umarła, jest zupełnie kłamliwą, przeciwnie, p. Elżbieta Janiszewska bawi obecnie w Zakopanem. 3310 2 3

Uzdolniony

pomocnik księgarski

znajdzie zaraz umieszczenie w księgarni G. SEYFARTHA we Lwowie. (przedtem Seyfarth & Czajkowski). 3319 2 3

Rządca gospodarczy, żonaty, 45 lat, rz. k., z 25-letnią praktyką w intenzywnych gospodarstwach na Śląsku i w Galicyi, poszukuje posady. **T. J.** poste restante **Brzeźnica** koło Skawiny. 3300 2 5

Przy inteligentnej rodzinie

(żyd.) znajdzie umieszczenie z utrzymaniem **student lub studentka.** Pokój osobny, Fortepian w domu. Ewentualnie pomoc w naukach **przez ukończoną słuchaczkę uniwersytetu.** Zgłoszenia pod **G.** przyjmuje gł. Agencya Dzienników, Kraków, Sławkowska 2. 3301 2 3

K. ZIELIŃSKI

OPTYK I MECHANIK, Kraków, A-B 39.

poleca obficie zaopatrzony magazyn wyrobów optycznych i mechanicznych — oraz pracownię mechaniczną.

Przyjmuje wszelkich systemów maszyny do pisania do naprawy lub czyszczenia, gramofony i t. p., urządza dzwonki elektryczne i telefony.

Wszelkie zamówienia lub naprawy wykonuje bezzwłocznie; z prowincyi wysyła odwrotną pocztą. 2871 61 0

Posiada własną szlifiernię szkieł optycznych, każde zatem zamówienie na okulary lub binokle ze szkłami kombinowanemi, wykonuje w przeciągu 24 godzin

Poleca najnowszego systemu binokle pryzmowe.

Kraków, Gołębia 5.

Liceum żeńskie z prawem publiczności

Heleny Kaplińskiej.

Zapis uczenic stałych i dochodzących rozpocznie się dnia 20 sierpnia. — Egzamina wstępne i poprawcze odbywać się będą w dniach 6 i 7 września. Bliższych informacyj zasięgnąć można w kancelaryi Liceum od 11—12 i od 4—5. 3169 3 12

Rządowo uprawniona

fabryka wód mineral. sztucz. i specyalnych leczniczych

pod firmą

K. RZĄCA i CHMURSKI w KRAKOWIE

przy ul. św. Gertrudy pod Nr. 4

wyrabia pod kontrolą komisyi Przemysłowej Tow. Lek. Krak. polecone przez toż Tow.

wody mineralne sztuczne

odpowiadające składem chemicznym wodom: BILIŃSKIEJ, GESSHÜBLERSKIEJ, SELTERSKIEJ, VICHY, MARYENBADZKIEJ, HOMBURG, KISSINGEN, tudzież

specyalne lecznicze 1992 63 0

jak: litową, bromową, jodową, żelazistą, kwaśną, oraz **wody lecznicze normalne** z przepisu **Prof. Jaworskiego.**

Sprzedaż cząstkowa w aptekach i drogueryach. — Cenniki na żądanie franco.

Z Drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10.

Rządca drukarni L. K. Górski.